

nr 8
(354)

sierpień
2017

Indeks 330108, ISSN 0967-2024
cena 7,35 zł (w tym 5% VAT)

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

 **Czuwaj**

Iskra dalej płonie
– przygoda trwa.
Przestajemy
tylko marzyć
o wielkim spotkaniu
młodych ludzi,
zaczynamy je
realizować!

hm. Dariusz Supel
przewodniczący ZHP

hm. Małgorzata Sinica
naczelnik ZHP

BE THE SPARK!®

Druhny i Druhowie!

Przez ostatnie cztery lata uczestniczyliśmy w wielkiej przygodzie, którą była kandydatura ZHP do organizacji XXV Światowego Jamboree Skautowego 2023. Związek Harcerstwa Polskiego postawił przed sobą odważny i ambitny cel – opracowanie koncepcji programowej i organizacyjnej tego największego skautowego wydarzenia edukacyjnego, odbywającego się co cztery lata w innej części świata. Nie zrobiliśmy tego sami, przygotowaliśmy tę kandydaturę wspólnie z partnerami rządowymi, samorządowymi i przy zaangażowaniu organizacji biznesowych.

Wszystkim nam, a przede wszystkim ponad 120 instruktorom Zespołu ds. Projektu „Jamboree 2023”, przyświecał jeden cel: pokazać, że ZHP i Polska może zasilić ruch skautowy nowymi pomysłami i energią – być iskrą, która zainspiruje młodych ludzi na całym świecie, i być iskrą, która zainspiruje młodych ludzi w rodzimej Polsce do zmieniania świata na lepsze.

Włożyliśmy tytaniczny wysiłek, by stworzyć ramy instytucjonalne oraz opracować wykonalny plan na Światowe Jamboree Skautowe w Polsce. Ponad cztery lata pracy, pokonane tysiące kilometrów, setki godzin poświęcone na to, by pokazać organizacjom skautowym całego niemal świata specyfikę polskiego harcerstwa oraz to wszystko, z czego jesteśmy w ZHP dumni.

Po długiej nieobecności w WOSM i latach naszych problemów finansowych startowaliśmy z trudnej pozycji mało znanej organizacji skautowej. Na Światową Konferencję Skautową w Baku przyjechaliśmy już jako organizacja okrzepła i szanowana. Jechaliśmy tam, by spotkać się z przyjaciółmi, by kontynuować rozpoczęte rozmowy, by wypełnić dane obietnice współpracy programowej, pokazać nasz potencjał i możliwości. Przekonanie, że Jamboree odbędzie się w Polsce rośnie w nas przez miesiące, tygodnie i dni poprzedzające Światową Konferencję Skautową, bo uwierzyliśmy, że jako Związek Harcerstwa Polskiego mamy wiele do zaoferowania światu skautowemu. Decyzja była inna, organizację Jamboree 2023 powierzono Koreańskiemu Stowarzyszeniu Skautowemu. Szanujemy tę decyzję Światowej Konferencji Skautowej.

To, co działo się w Baku po ogłoszeniu wyniku głosowania, pozwala nam wracać do Polski z podniesioną głową. Iskra inspiracji, którą wykrzesaliśmy w Gdańsku, obiegła świat. Długo nie zapomnimy wzruszającego wieczoru, który nastąpił 16 sierpnia 2017 r. po ogłoszeniu wyników. Kiedy nasza delegacja wchodziła na Wieczór Azerski nieco spóźniona, bo wcześniej musieliśmy spotkać się w gronie naszych partnerów i 40 instruktorów, którzy reprezentowali ZHP w Baku, wszyscy uczestnicy konferencji – ponad 2000 osób – wstali ze swoich miejsc i przez długie minuty bili brawo polskiej delegacji. Był to piękny i niezwykle wyraz szacunku. Po nim nastąpiło coś więcej niż tylko symboliczne gesty.

W następnych godzinach kolejne delegacje europejskie rozmawiały z nami, podkreślając, że idea programu wychowawczego, który opracowaliśmy na potrzeby Jamboree i potencjał instruktorów, jaki zaangażowaliśmy do jego reali-

zacji, nie może się zmarnować. Tak rodziła się idea organizacji Europejskiego Jamboree Skautowego w Polsce.

W piątek 18 sierpnia inicjatywa bez mała wszystkich europejskich organizacji skautowych zyskała akceptację Europejskiego Komitetu Skautowego i przybrała formę „Deklaracji Europejskiego Jamboree Skautowego”, która została przekazana ZHP. Zostaliśmy oficjalnie poproszeni o rozważenie zorganizowania w Polsce Europejskiego Jamboree.

Dziesięć lat marzeń, siedem lat starań, cztery lata działań otworzyło wiele drzwi, przesunęło wiele mentalnych granic, pobudziło wiele nowych marzeń. Dzięki temu postrzeganie ZHP na arenie międzynarodowej jest już dzisiaj zupełnie inne. Jesteśmy liczącym się członkiem światowej rodziny skautowej. Czujemy, że dzięki tej wielkiej przygodzie napisaliśmy kolejny rozdział gry o przyszłość młodych ludzi – gry o harcerstwo, i że nie będzie to rozdział ostatni.

Dziękujemy wszystkim instruktorom Zespołu Projektu „Jamboree 2023” oraz tym wszystkim instruktorom, którzy choćby przez chwilę aktywnie lub tylko myślą wspierali marzenie o Jamboree w Polsce. Dziękujemy wszystkim, którzy zainspirowali to marzenie wiele lat temu – w różnych miejscach i w różnych latach. Daliśmy sobie szansę uwierzenia, że każde, nawet najśmielsze marzenie, można zrealizować.

Rozważając wyzwanie, jakim jest zorganizowanie Europejskiego Jamboree Skautowego, wzięliśmy pod uwagę nakład sił i środków, który został już włożony w kandydaturę Światowego Jamboree Skautowego. Rozważyliśmy także pozytywny wpływ, jaki organizacja Europejskiego Jamboree może mieć na działalność drużyn i całego ZHP, jak może zwiększyć się nasze oddziaływanie wychowawcze. Dziś nasza organizacja jest gotowa, by być gospodarzem takiego wydarzenia. W tym duchu zdecydowaliśmy się potwierdzić Europejskiemu Komitetowi Skautowemu chęć zorganizowania przez ZHP Europejskiego Jamboree Skautowego w 2020 r.

Iskra dalej płonie – przygoda trwa. Przestajemy tylko marzyć o wielkim spotkaniu młodych ludzi, zaczynamy je realizować. Czas rozpocząć przygotowania i godnie przyjąć w Polsce naszych przyjaciół skautów. Jeszcze raz dziękujemy całej naszej Organizacji oraz naszym Partnerom rządowym i samorządowym za energię i zaufanie włożone w kandydaturę ZHP. Wierzmy, że drogą organizacji Europejskiego Jamboree Skautowego także nie pójdziemy sami, że możemy liczyć na wsparcie, na partnerstwo tych, którzy w tę ideę skautową uwierzyli.

Nie tracąc z oczu sedna i istoty działania naszego Ruchu, wierzymy, że ZHP będzie doskonałym gospodarzem europejskiego spotkania kilkudziesięciu tysięcy przewodniczek i skautów latem 2020 roku.

Czuwaj!

hm. **Dariusz SUPEL**, przewodniczący ZHP
hm. **Małgorzata SINICA**, naczelnik ZHP





41. ŚWIATOWA KONFERENCJA SKAUTOWA W BAKU



ISKRA NIE ZGASŁA

Kiedy późnym popołudniem 16 sierpnia 2017 r. Cheng Kiong Tan z Singapuru, wiceprzewodniczący 41. Światowej Konferencji Skautowej ogłosił światu, że prawo do organizacji Jamboree 2023 otrzymało Koreańskie Stowarzyszenie Skautowe, coś się skończyło. Decyzja została podjęta i wbrew naszym oczekiwaniom to nie do Polski, nie do Gdańska za 6 lat przyjedzie skautowa młodzież ze wszystkich zakątków globu, by wspólnie świętować jedność najwspanialszego ruchu na ziemi. Ale zanim to nastąpiło, przez dwie długie godziny ręcznego liczenia głosów oddanych chwilę wcześniej w tajnym głosowaniu byliśmy w pięknej chwili zawieszenia, gdzie nic już nie można było zrobić, bo wszystko już było przesądzone. W tym momencie jako komisarz zagraniczny ZHP, a przede wszystkim jako szef wspaniałego zespołu instruktorskiego – Zespołu Projektu „Jamboree 2023”, pomyślałem, że te cztery lata wspólnej przygody było jedyne w swoim rodzaju i zmieniło nie tylko nas jako poszczególnych instruktorów, ale odcisnęło także swój ślad na skautingu, w tym ZHP.

W tej historii kluczowi są ludzie i momenty, które tak pieczołowicie przechowujemy w pamięci. Pewnie wielu z Was było komendantami obozów czy zgrupowań. Pamiętacie to uczucie, kiedy rusza kwaterka obozowa i czas przyspiesza, bo musicie zdążyć z wybudowaniem podstawowych urządzeń przed przyjazdem harcerzy? Dla nas tak wyglądały te cztery lata. Musieliśmy opracować koncepcję programową organizacji Jamboree, osadzić ją w technicznych realiach konkretnej lokalizacji, obudować odpowiednim sposobem komunikowania a do tego jeszcze zdobyć

gwarancje rządowe, samorządowe i wsparcie sektora biznesowego. To pierwszy element opracowywania Jamboree — **doskonała programowo i technicznie wspaniała oferta, z mocnym przekazem „Be the spark! Bądź iskrą!”**.

Nie będę dzisiaj pisał o kuchni uzyskiwania poparcia rządu (w zasadzie trzech kolejnych premierów i gabinetów, dwóch prezydentów RP, kolejnych ministrów edukacji i spraw zagranicznych). Tę wielką robotę wykonywaliśmy z poziomu Głównej Kwatery ZHP, poświęcając wiele dni i miesiące na budowanie relacji i przekazywanie ich na konkretne akty prawne i źródła finansowania najpiękniejszej kampanii promującej Polskę wśród młodzieży świata.

Jamboree w Polsce trzeba było wymyślić, osadzić w konkretnych ramach. Na jesieni 2013 r. wzięliśmy się za te działania już na poważnie. Nie da się pominąć momentu, kiedy z niezrównanym **Michałem Kacpro-wiczem** usiedliśmy w londyńskim ExCelu pod ścianą Światowych Targów Turystycznych, na które pojechaliśmy, by na własne oczy zobaczyć, jak promują się kraje świata (aż do Baku czerpaliśmy konkretne inspiracje z tego wyjazdu). To właśnie tam wymyślony w biegu „Spark the adventure” zamienił się w najbardziej rozpoznawalne hasło skautingu, „Be the spark!”. Droga do tego była długa, ale właśnie w tamtym miejscu spłoty się w jasną myśl rady dawane nam w poprzednich tygodniach przez Polską Organizację Turystyczną, MSZ, członków Rady Promocji Polski. Byliśmy ledwie chwilę po EURO 2012. Te doświadczenia ciągle jeszcze były świeże.

Kolejne miesiące to realizowany we wszystkich chorągwiach Program Ambasadorów Jamboree, prowadzony przez **Annę Zalewską**, wtedy skarbniczkę Fundacji Światowe Jamboree. Wreszcie uchwała zjazdu ZHP o ubieganie się o organizację Jamboree. Obecny był wtedy na sali zjazdowej były przewodniczący Europejskiego Komitetu Skautowego Craig Turpie, wielki przyjaciel Polski. Studził emocje. Nie wierzył, że na serio możemy starać się o realizację tak poważnego zadania, że staniemy do walki.

W połowie lipca 2014 r. kilka miesięcy po otrzymaniu gwarancji rządowych na serio musieliśmy brać się za robotę, zbliżała się konferencja światowa w Słowenii, gdzie mieliśmy pokazać światu, że ZHP jest gotowy, by gościć kilkadziesiąt tysięcy skautów z całego świata. Zespół **Piotra Salwińskiego** budował polską ekspozycję (pierwszą w kampanii, rozwiązania z Ljubljany będziemy doskonalić przez kolejne trzy lata, a drewniane skrzynki i żywe rośliny staną się znakiem rozpoznawanym Polski, gdziekolwiek się nie udamy), a pierwszy zespół architektów-wolontariuszy zabierał się do pracy, by określić, gdzie można umieścić tymczasowe miasto dla 40 tys. młodzieży.

Równolegle (w tej opowieści prawie wszystko dzieje się równolegle) praca nad Jamboree gromadziła w jednym miejscu ludzi, którzy w innych okolicznościach nigdy by się nie spotkali. Architekci do pierwszy regularny zespół, który rozpoczął pracę przy projekcie, dzielnie kierowany przez **Aleksandrę Kacprowicz** i **Oskara Amiri**, jest tego doskonałym przykładem. Ich praca dała mocne podwaliny pod organizację Zlotu ZHP 2018 – Oskar

jest dzisiaj członkiem komendy zlotu i odpowiada za przygotowanie miasteczka zlotowego.

Natychmiast po powrocie ze Słowenii w końcówce sierpnia 2014 r. powstawała struktura zespołu projektu wraz z szefami jego najważniejszych komórek organizacyjnych – grup roboczych. Nad programem pracę rozpoczynał zespół **Ani Jaworskiej** i **Jacka Grzebieluchy** (później Anię zastąpiła **Monika Woźnica**, która przekuła hasło i motyw programowy na kolejne moduły i zajęcia). Pracę z wolontariuszami i nad koncepcją programu dla IST rozpoczynała ekipa **Rafała Talara** i **Julki Zapart** (w końcowym etapie **Magdy Łuszcz**). Promocję kandydatury rozkręcała **Andrea Wilk** i **Michał Kacprowicz** (później: **Marta Bednarska** i **Filip Stanisławski**). Sprawy związane z bezpieczeństwem **Agnieszka Fietkiewicz-Zapalska** i **Michał Ludkiewicz**. Logistyka trafiła do zespołu **Łukasza Anaszewicza**, a administracja, finanse, budżet i analiza ryzyk do **Anety Radziszewskiej** i **Stanisława Matysia**. Zaplecze informatyczne do **Izy Staszczyszyn** i **Tomka Dobrzańskiego**. Międzynarodowa Grupa Kontaktowa, czyli nasze służby dyplomatyczne, powstawała pod kierunkiem **Agnieszki Siłuszek** i **Wojtki Puchacza**. Ten zespół marzeń wspierała pracująca bezpośrednio ze mną nad sprawami organizacyjnymi i koordynacją projektów **Aleksandra Kurek** oraz **Tomasz Fliszkiewicz** i odpowiedzialna za program społeczny **Beata Matyjaszczyk**.

O ile w pierwszym okresie, do maja 2016 r., najważniejsze było stworzenie oferty organizacji Jamboree i zamknięcie jej w oczekiwany przez Biuro Światowe dwudziestostronicowym raporcie technicznym, dalszy

czas był kluczowy dla promocji polskiej kandydatury w bezpośrednich relacjach z krajowymi organizacjami skautowymi całego świata. Projekt wykonalności Jamboree nie powstałby bez zaangażowania kilkudziesięciu instruktorów zespołów programowych, organizacyjnych i logistycznych. Bez ich wiedzy i doświadczenia, z którym przyszli do projektu i które nabywali, pracując z organizatorami poprzednich Jamboree i wielkich zlotów, mielibyśmy tylko piękne hasło „Be the spark!”. Dzięki nim na każde spotkanie jechaliśmy z konkretem, z przemyślanymi rozwiązaniami, z odpowiedziami na pytania. I to pytania przeróżne. Od tego, czy markety, czy catering, czy pakiety jako system dystrybucji żywności, przez powierzchnię pola namiotowego dla zlotowej czterdziestki, sposób uzyskiwania wiz aż do pytań o temperaturę w Gdańsku w sierpniu.

Bez wątpienia rozpoznawalność ZHP poza Europą w początkach kandydatury była żadna. Wskakiwaliśmy jak diabeł z pudełka. Musieliśmy zbudować zaufanie do ZHP, przełamać lody wobec organizacji, która jeszcze niedawno była zawieszona w prawach członkowskich, a przed rokiem 1996 przez ponad pół wieku nawet nie była w WOSM. Bez pracy **Agnieszki Siłuszek** i jej zespołu nie zbudowalibyśmy tego zaufania, nie przeszlibyśmy na wyjątkowy poziom relacji z bez małą całym światem. Nie poznalibyśmy wspaniałych przyjaciół. Nie zainspirowalibyśmy wielu krajów.

Europa przypadła do opieki przede wszystkim **Agnieszce Pospiszyl**, naszej reprezentantce w Komitecie Inter-Camp, starszej specjalistce do spraw Grupy Wyszehradzkiej (w ciągu tych

lat rozwiniętej do nieformalnej grupy „Amber”, skupiającej Polskę, Czechy, Słowację, Litwę, Łotwę, Estonię i Węgry). Z obydwoma Amerykami zmagali się **Aleksandra Polesek** i **Aleksandra Dudziak**. Kraje arabskie przypadły **Beacie Szymańskiej** i **Bartkowi Szczepaniakowi**, Eurazja — **Kasi Greczycho** i **Robertowi Kawce**, Azja-Pacyfik — **Idze Miłostawskiej**, a Afryka — **Magdzie Noszczyk** i **Piotrowi Kowalskiemu**. Dzielnie wspierało ich młodsze pokolenie „Młodych Delegatów”.

Nikt nie napisał instrukcji ubiegania się i organizowania Jamboree. Nikt nie przygotował mapy relacji pomiędzy poszczególnymi krajami, regionami, komitetami, biurami, fundacjami pracującymi w skautingu. Tego wszystko musieliśmy się nauczyć sami, często rozpoznając bojem. Z czasem w każdym regionie poznaliśmy prawdziwych przyjaciół, którzy stali się naszymi przewodnikami. Uczyli, jak stąpać po polu minowym światowej polityki skautowej. Wiele się od nich nauczyliśmy. Nie wymienię ich nazwisk w tym artykule. Na refleksje w tych sprawach jeszcze przyjdzie pora.

Ostatnie dwanaście miesięcy było dla nas bardzo trudne. Przed wszystkim ze względu na presję czasu, presję oczekiwań oraz prozaiczne wyzwania związane z cyklem finansowania projektu. Wielu zazdrościło nam, że podróżujemy po świecie, odwiedzając kolejne kraje. Rzeczywiście dla każdego, kto reprezentował w tych miesiącach ZHP na spotkaniach na wysokim szczeblu w poszczególnych krajach, było to wspaniałe doświadczenie, pozostające głęboko w każdym z nas. Drugą stroną medalu były mordercze przesiadki, godziny spędzane na lot-

niskach, zmiany stref klimatycznych i ciągły „niedoczas”. Nie było wiele takich dni w 2017 r., by ktoś z Zespołu Projektu nie był na misji poza Polską. Tylko dzięki wspaniatym zdolnościom organizacyjnym **Oli Kurek** i jej zespołu możliwe było załatwianie biletów, ubezpieczenia, noclegów, wyprawek, gadżetów na czas. Na ostatnie pół roku przed konferencją światową mój mały pokój w GK zamienił się w podręczny magazyn walizek, gadżetów i protokolarnych prezentów, które z każdego zakątka ziemi trafiały do ZHP.

Pracowaliśmy z całym światem. Nie umiem określić momentu, kiedy na moim prywatnym facebooku zacząłem pisać wyłącznie po angielsku (a czasem i po hiszpańsku, i po arabsku). Setki poznanych osób stały się moimi znajomymi. To było niezwykle poruszające, gdy kilka dni temu pod zdjęciem z Anety i moich zaręczyn sukcesywnie przez całą dobę zaczęły pojawiać się dziesiątki gratulacji z następujących po sobie stref czasowych.

Koperta została otwarta, wynik odczytany, czas ruszył. Chwilę później nastąpił chyba najtrudniejszy moment w mojej służbie instruktorskiej. Musiałem stanąć przed naszą delegacją (ponad 40 wspaniatych instruktorów), członkami władz naczelnych i ministrami, by podsumować, co właśnie się stało. By zamknąć rozdział.

Do Baku przyjechaliśmy już w poniedziałek 7 sierpnia, by załatwić wszystkie sprawy logistyczne, zanim w sobotę zaczną zjeżdżać delegacje organizacji skautowych. I od tego poniedziałku towarzyszył nam pech, z którym nauczyliśmy się żyć. Internet w wynajętym mieszkaniu nie działał

(w tym naszym squacie w szczytowym momencie pokotem mieszkało 14 osób), tir wiozący 100 m kw. naszej wystawy był zatrzymywany na każdej kolejnej granicy i zamiast we wtorek przybył do Baku w sobotę (zamiast czterech dni na postawienie wystawy mieliśmy raptem 20 godzin – dzięki **Rafałowi Hojnorowi** i **Michałowi Treście** udało się!), Koreańczycy zmienili godzinę swojego bankietu, by pokrywał się z naszym, i hit-hitów: na dzień przed oficjalną prezentacją zmienione zostały jej zasady i zamiast 11 minut musiała ona trwać maksymalnie 10. **Nasza prezentacja składała się ze specjalnie nakręconych pięciu klipów wideo, w tym wystąpienia Lecha Wałęsy i prezydenta Andrzeja Dudy, występu małych muzyków, którzy na żywo na skrzypcach grali „Odę do radości” do zsynchronizowanych obrazów wyświetlanych za ich plecami na telebimie.** I bądź tu teraz mądry – skróć ten misterny scenariusz o minutę. Oczywiście zrobiliśmy to, a sama prezentacja kilkakrotnie przerywana była oklaskami i łzami wzruszenia. Czuliśmy, że sala jest nasza.

Na osiem godzin przed głosowaniem sądziliśmy, że jesteśmy pewnym zwycięzcą, odczucia sali po prezentacji i w trakcie bankietu umacniało to przekonanie. Złożone zostały obietnice o skali niemożliwej do spełnienia przez Polskę. Ale nasz przeciwnik zmobilizował i uruchomił całą swoją dyplomatyczną potęgę wszystkich obecnych na konferencji kilkudziesięciu przedstawicieli rządu w Seulu i Jeolii Północnej. Wiatry zaczęły wiać nam w twarz. Jednak nasza delegacja rządowa i gdańska pracowały dzielnie, nasi instruktorzy nie ustawiali w kolejnych spotkaniach i demento-

waniu niekorzystnych plotek (o wi-
zach, o finansach itd.).

Ogłoszono wyniki. Przegraliśmy
głosowanie i było trzeba się z tym
zmierzyć. Nasze spotkanie delegacji
po ogłoszeniu wyników trwało kilka-
naście minut. Nie pamiętam, co mó-
wiłem. Pamiętam, że podsumowałem
słowami, że dzisiaj skończył się wielki
i wspaniały rozdział w historii ZHP,
czas, kiedy byliśmy dumni, mówiąc,
że jesteśmy członkiem Światowej
Rodziny Skautowej oraz że kandy-
dujemy, by gościć największe święto
skautingu. Powiedziałem, że jutro
w Baku wstanie nowy dzień i dalej
będziemy nieść chętną służbę Bogu,
Polsce i bliźnim. Po mnie kilka słów
powiedział Zbigniew Niemczycki,
druhu Naczelnik, Minister Eduka-
cji Narodowej, Wiceminister Spraw
Zagranicznych, Prezydent Gdańska.
Wielkie oklaski, uściski i to był koniec.

Na wieczór azerski, bankiet, który od-
bywał się w ogrodach poza obiektem
konferencyjnym, przybyliśmy spóź-
nieni. Droga od bramy wejściowej do
miejsca, gdzie ustawione były stoliki,
przy których siedziało ponad 1,5 tys.
uczestników konferencji, to grubo
ponad 100 metrów. Wchodziliśmy
zwartą grupą. Idąc zobaczyliśmy, jak
ludzie zaczynają wstawać od stoli-
ków i odwracać się w naszą stronę.
Z kolejnymi metrami coraz więcej
liderów skautingu wstawało z miejsc,
część z nich biła brawo. Pojedyncze
oklaski przerodziły się w wielominu-
tową burzę braw, gdy już dotarliśmy
na miejsce. Tak Światowa Konferencja
Skautowa witała Polaków, którzy nie
wygrali organizacji Jamboree.

Zrezygnowanie, rozczarowanie, smu-
tek i rozgoryczenie, z którym wcho-

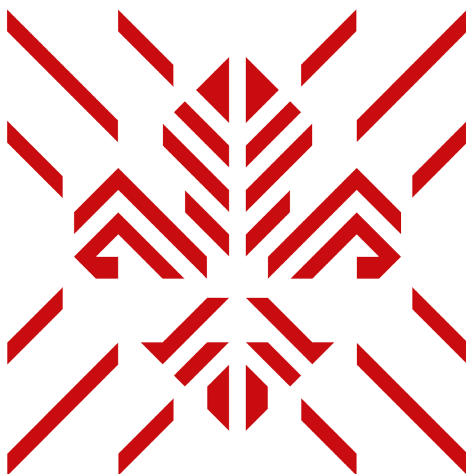
dziiliśmy do ogrodów, powoli zastępo-
wało poczucie wspólnoty.

Przez cały wieczór z różnych stron
podchodzili szefowie i komisarze
zagraniczni europejskich organizacji
skautowych. **To właśnie tam rodziła
się idea europejskiego Jamboree
w Polsce. To właśnie tam Europa
odbudowywała się jako region
skautowy, odnajdywała swoją toż-
samość i solidarność.** Nasza prze-
grana stała się inspiracją do nowych
wspólnych działań dla całego regionu.
Wstawał nowy dzień. W naszych ser-
cach iskra zapłonęła ponownie.

HM. KAROL GZYL

PS

Nie mogę zakończyć tego artykułu bez
odnotowania nazwisk trzech wspania-
łych liderów i moich osobistych autory-
tetów spoza bieżącego nurtu harcerstwa.
Osób, od których czerpałem motywację,
słuchałem rad i z którymi korespondo-
wałem w różnych momentach naszej
przygody: pierwszy z nich to **Jørgen
Rasmussen**, honorowy przewodniczący
Europejskiej Fundacji Skautowej, naj-
większy przyjaciel Polski, przewodnik
po meandrach WOSM i mentor, drugi
to **Zbigniew Niemczycki**, którego ener-
gia, mądra rada i czas, którego nam nie
szczędził w ostatnich latach, były naj-
cenniejsze. I w końcu trzeci z nich to **Ry-
szard Pactawski**, naczelnik ZHP w latach
1990–2000, ten, który wprowadzał nas
na powrót do światowego skautingu,
który wspólnie z druhem Stefanem
Mirowskim grał w grę o harcerstwo.
Poczucie, że mogę liczyć na radę druha
Ryszarda i ponadpokoleniowe wspar-
cie było szczególnie motywujące także
w rzeczywistości „po Baku”.



BE THE SPARK!®



POLSKA 2023

25th World Scout Jamboree Candidate
25^{ème} Jamboree Scout Mondial Candidat

2

temat z okładki
BE THE SPARK!

**List Przewodniczącego ZHP
i Naczelnika ZHP**

Po konferencji w Baku

**Iskra nie zgasta
hm. Karol Gzyl**

W tej historii kluczowi są ludzie i momenty,
które tak pieczołowicie przechowujemy
w pamięci...



12

z życia Związku

M.in. o IX Światowym Zlocie ZHPpgK oraz
Rajdzie Odkrywców

18

inspiracje skautowe

Ile i po co?

hm. Anita Regucka-Fleming

...czyli cele wychowawcze w teorii i w praktyce

20

praca z kadrą

Co robić? Robić (i doskonalić) swoje

hm. Tomasz Dudewicz

Śladem naszych artykułów...

24

praca z kadrą

Czy istnieje magiczny eliksir

na braki kadrowe ZHP?

phm. Jakub Lasek

W porę udało mi się odnaleźć ten eliksir –
okazało się, że był cały czas tuż obok mnie...



27

nasza historia

Ocalić od zapomnienia

hm. Halina Jankowska

Refleksje po konferencji z okazji 50. rocznicy
nadania Chorągwi Stołecznej imienia Bohaterów
Warszawy

30

moim zdaniem

Historia w ZHP – duch czy litera?

hm. Tadeusz Perzanowski

ZHP będzie wkrótce świętować 100 lat służby
w stuleciu państwa po odzyskaniu niepodległości
– tego nie wolno nam zapomnieć!

32

poczytaj!

135 razy Przywracana pamięć

hm. Adam Czetwertyński

O serii krakowskiej Oficyny Wydawniczej „Impuls”
– wznawianiu harcerskich książek z pierwszej
połowy XX wieku

33

felieton | pół wieku

Wędrowaliśmy tu i tam...

hm. Adam Czetwertyński

Czy są jeszcze harcerze, którzy chcieliby na obóz
wędrowny po Europie się wybrać?

34

o lepsze harcerstwo

Harcerstwo jest piękne! :)

hm. Grzegorz Catek

Na tak wiele sposobów możemy przekonać się,
że harcerstwo jest piękne. Bo jest piękne!

W ZWIĄZKU**3–7 lipca 2017 r.**

Przez pięć dni ponad 800 harcererek i harcerzy z całej Polski – uczestników Rajdu Odkrywców 2017 zorganizowanego przez Ruch Programowo-Metodyczny PRO – uczestniczyło w ekspedycji poszukiwawczej na ziemi kłodzkiej oraz we Wrocławiu i Wałbrzychu. Patrole rajdowe współpracując ze sobą, rozwiązywały zagadki i tajemnice związane z historią odwiedzanych miejsc i poznawały walory turystyczne regionu. Komendantką tegorocznego rajdu była pfm. Aleksandra Kata z Chorągwi Lubelskiej. **Relacja uczestników na str. 16.**

10–16 lipca 2017 r.

Na Polach Grunwaldu pod hasłem „Będąc harcerzem jesteś rycerzem?” odbył się XLVI Złot Grunwaldzki – letnie przedsięwzięcie

Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich i Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP. Na 7 dni pola bitwy zmieniły się w wioskę rycerską z XV wieku. 1800 uczestników złotu przez cały tydzień brało udział w złotych wędrówkach, turniejach rycerskich, grach, zabawach, festiwalu... Drużyny Grunwaldzkie podsumowały rok pracy, przyjęto też do Wspólnoty nowe środowiska. W uroczystym apelu na Wzgórzu Pomnikowym 74 jednostki odznaczone zostały Odznaką i Tytułem Drużyny Grunwaldzkiej. „Grunwaldzkie

wici” – przesłanie Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich na nadchodzący rok – podczas inscenizacji Bitwy pod Grunwaldem otrzymała naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica. W spotkaniu z przyjaciółmi harcerstwa i apelu uczestniczył przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supeł. Podczas złotu odbył się również 53. Wielki Sejmik Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich, na którym wybrano nowe władze. Przewodniczącą Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich została hm. Dorota Jeżowska-Olszewska.

13–23 lipca 2017 r.

Kielce po raz 44 gościły uczestników Międzynarodowego Harcerskiego Festiwalu Młodzieży Szkolnej. Organizatorem wydarzenia jest Chorągiew Kielecka ZHP, współorganizatorem Dom Kultury Białogon, a partnerem generalnym miasto Kielce. W przeglądach, warsztatach i koncertach wzięło udział blisko 1000 młodych artystów z Polski, Ukrainy, Armenii i Kanady. Na początku festiwalu przez miasto przeszedł kolorowy korowód wszystkich uczestników, którzy na kieleckim Rynku odebrali od wiceprezydenta Kielc klucze do bram miasta. Codziennie można było uczestniczyć w różnych wydarzeniach organizowanych w ramach festiwalu. Jak zawsze największym zainteresowaniem cieszyły się koncerty. W czasie pierwszego „Gospodarze Gościom” na scenie Amfiteatru na Kadzielni

zaprezentowali się laureaci Harcerskiej Wiosny Artystycznej oraz zaproszone dziecięce i młodzieżowe zespoły i grupy artystyczne, w trakcie drugiego – Koncertu Galowego Laureatów – wręczono nagrody: Złote, Srebrne oraz Brązowe Jodły. Na koncertach wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele władz naczelnych ZHP, w tym przewodniczący hm. Dariusz Supeł i naczelnik hm. Małgorzata Sinica.

**18–22 sierpnia 2017 r.**

W malowniczej scenarii Muzeum Ziemi Kieleckiej w Tokarni odbył się V Złot Kadry ZHP. Przez 5 dni blisko 250 uczestników złotu – instruktorów i instruktoerek różnych szczebli organizacji – drużynowych, komendantów szczepli, komendantów hufców, instruktorów chorągwi oraz władz centralnych brało udział w warsztatach, szkoleniach, dyskusjach i innych zajęciach programowych, które były okazją do wymiany doświadczeń, nawiązania wielu przyjaźni, rozwijania nowych umiejętności oraz sprawdzenia się w działaniu. Komendantem był hm. Paweł Chmielewski, członek Głównej Kwatery i skarbnik ZHP. **Jego refleksje po zlocie w następnym numerze „Czuwaj”.**

WOKÓŁ ZWIĄZKU**23–27 sierpnia 2017 r.**

Pod hasłem „Bądź zmianą”, inspirowanym słowami Mahatmy Gandhiego „Bądź zmianą, którą pragniesz ujrzeć w świecie”, przebiegała tegoroczna 15. Wędrownicza Watra. Jak zawsze składała się z dwóch części. Pierwsza to kilkudniowe wędrowki patroli na wybranych przez siebie trasach. W tym roku było ich 14 – po Bieszczadach, Beskidach, Kaszubach, Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, piesze i żeglarska, łatwiejsze i trudniejsze, dla młodszych i starszych (akademickie). Przygotowywały je poszczególne środowiska dla innych uczestników. Druga część to zlot, podczas którego wszyscy uczestnicy spotykają się w jednym miejscu. W tym roku – w Olchowcu w Bieszczadach. Przez kolejne cztery dni blisko 1000 wędrowników uczestniczyło tam w programie przygotowanym przez organizatorów oraz prowadziło zajęcia dla innych patroli, spotykało się z zaproszonymi gośćmi, a wieczorami spędzało czas przy ognisku, na koncertach lub w zlotowych kawiarenkach. Ostatniego dnia o wschodzie słońca pożegnali się i wrócili do swoich środowisk, aby wykorzystać w pracy w kolejnym roku harcerskim to, czego nauczyli się na tegorocznej Watrze.



**Wędrownicza Watra
2017**

30 czerwca – 2 lipca 2017 r.

W Polsce gościła członkini Europejskiego Komitetu Skautowego Chip Veerle Haverhals. W Gdańsku spotkała się z prezydentem Lechem Wałęsą, odwiedziła obozy harcerskie na Kaszubach, zobaczyła Gdańsk i Wyspę Sobieszewską. Towarzyszyli jej komisarz zagraniczny ZHP hm. Karol Gzyl, szefowa grupy ICG (International Contact Group) hm. Agnieszka Siłuszek i phm. Aleksandra Kurek. Podczas wizyty rozmawiano m.in. o działaniach i rozwoju ZHP oraz współpracy naszej organizacji z Regionem Europejskim WOSM.

6 lipca 2017 r.

Na zaproszenie Ambasady Stanów Zjednoczonych ponad 100 harcerek i harcerzy Związku Harcerstwa Polskiego było obecnych na placu Krasinских w Warszawie podczas przemówienia prezydenta USA Donalda Trumpa. W spotkaniu wzięli udział członkowie władz z naczelnik ZHP hm. Małgorzatą Sinicą.

7–10 lipca 2017 r.

Komisarz zagraniczny ZHP hm. Karol Gzyl oraz przedstawiciele grupy afrykańskiej w ICG pwd. Magdalena Noszczyk i hm. Piotr Kowalski uczestniczyli w konferencji Afryki Zachodniej w Gaborone w Botswanie, podczas której promowali ZHP przed głosowaniem w sprawie Jamboree 2023 w Baku.

12–14 lipca 2017 r.

Naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica oraz członkowie ICG phm. Aleksandra Kurek i hm. Bartłomiej Szczepaniak złożyli wizytę w Jordani i Libanie, gdzie prowadzili rozmowy o możliwościach dalszej współpracy

bilateralnej z organizacjami skautowymi i prezentowali kandydaturę ZHP do organizacji Jamboree 2023

14–16 lipca 2017 r.

Członkini ICG hm. Aleksandra Polesek gościła we Florencji (Włochy), gdzie spotkała się z przedstawicielami władz włoskiej federacji skautowej skupiającej dwie działające w tym kraju organizacje – AGESCI i CNGEI.

15–30 lipca 2017 r.

11 wędrowników z 16 Drużyny Harcerskiej im. Żwirki i Wigury w Czyżowicach pod wodzą phm. Pauliny Kwiaton uczestniczyło w wyprawie do USA na National Scout Jamboree zorganizowane przez Boy Scout Association w Glen Jean w Wirginii Zachodniej. Jamboree odbywało się w dniach 19–28 lipca w bazie skautowej Summit Bechtel Family National Scout Reserve, gdzie w 2019 r. odbędzie się 24 Światowe Jamboree Skautowe. W zlocie brało udział 50 tysięcy uczestników z 58 krajów. 23 lipca uczestników zlotu odwiedził prezydent USA Donald Trump.

16–19 lipca 2017 r.

W Polsce przebywała delegacja algierskiej organizacji skautowej Scouts Musulmans Algériens – zastępca naczelnika Abderahmene Hamzaoui i Othmane Touat odpowiedzialny za kontakty z ZHP. W Kielcach uczestniczyli w koncercie Harcerskiego Festiwalu Młodzieży Szkolnej, wraz z komisarzem zagranicznym hm. Karolem Gzyłem odwiedzili obóz harcerski w Zarzęcinie nad Zalewem Sulejowskim, a w Warszawie m.in. spotkali się z Naczelnictwem oraz zwiedzili Główną Kwaterę i Muzeum Harcerstwa.

WOKÓŁ ZWIĄZKU**25 lipca – 2 sierpnia 2017 r.**

Ponad 100 harcerzy i harceerek z ZHP wzięło udział w 15. Światowym Zlocie Wędrowników – World Scout Moot 2017 w Islandii. Uczestniczyło w nim blisko 5000 skautów w wieku 18–25 lat z ponad 100 krajów. Komendantem reprezentacji ZHP był hm. Maciej Grunt.

29 lipca – 12 sierpnia 2017 r.

W Kanadzie, w bazie skautowej Tamaracouta Scout Reserve, 70 km na północ od Montrealu, odbył się IX Światowy Zlot Związku Harcerstwa Polskiego działającego poza granicami Kraju. Spotkały się na nim reprezentacje lub przedstawiciele organizacji i środowisk harcerskich działających poza granicami Polski, jak również przedstawiciele ZHP i ZHR. W zlocie uczestniczyli instruktorzy Wydziału Zagranicznego GK hm. Katarzyna Sobieszkańska i phm. Mateusz Kawalek. Zlot odwiedzili też przedstawiciele władz naczelnych – naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica, wiceprzewodnicząca ZHP hm. Jolanta Kreczmańska i zastępca naczelnika hm. Krzysztof Budziński. **Zlot oczami instruktorki z USA – na str. obok.**

30 lipca – 2 sierpnia 2017 r.

Blisko pół tysiąca członków czterech organizacji harcerskich działających na terenie Warszawy i okolic: Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, Chorągwi Stołecznej ZHP, Stowarzyszenia Harcerskiego i Skautów Europy spotkało w Parku Wolności Muzeum Powstania Warszawskiego na I Zlocie Harcerskim w rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego pod hasłem „Harcerze łączą miasto”. Program zlotu przygotowało Muzeum Powstania Warszawskiego. Harcerki

i harcerze rozpoczęli od wspólnego ogniska na Cyplu Czerniakowskim. Następnie uczestniczyli w spotkaniu powstańców z Prezydentem RP i Prezydent Warszawy, wzięli udział w grze miejskiej, odwiedzili miejsca, których historia związana jest z Powstaniem Warszawskim. Podczas uroczystości rocznicowych pełnili służbę, pomagając powstańcom.

1 sierpnia 2017 r.

Jak co roku przedstawiciele władz naczelnych ZHP, środowiska Chorągwi Stołecznej oraz harcerze i harcerki z całej Polski uczestniczyli w Warszawie w licznych uroczystościach z okazji rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego – przed Grobem Nieznanego Żołnierza, pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego, pomnikiem Powstania Warszawskiego oraz na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach o godzinie „W”. Harcerki różnych pokoleń o godz. 18.00 złożyły kwiaty na grobie hm. Jagi Falkowskiej

5–15 sierpnia 2017 r.

Przez dziesięć dni 1800 uczestników – członków rumuńskiej organizacji skautowej Cerețasii României oraz goście zlotu RoJAM zorganizowanego z okazji 100-lecia powstania skautingu w Rumunii w Cristian koło Braszowa – miało okazję zwiedzić wystawę przygotowaną przez Muzeum Harcerstwa, prezentującą ponad 100 lat historii polskiego harcerstwa, w tym kontaktów z rumuńskim skautingiem. W otwarciu wystawy uczestniczyła dyrektor Instytutu Polskiego w Bukareszcie Agnieszka Skieterska oraz hm. Joanna Polańska i pwd. Vincent Malinowski z Hufca Wrocław, którzy na zlocie RoJAM

w międzynarodowym zespole kadry IST prowadzili warsztaty dla uczestników zlotu.

7–10 sierpnia 2017 r.

W Gabala w Azerbejdżanie odbyło się 13. Światowe Skautowe Forum Młodzieży poprzedzające Światową Konferencję Skautową w Baku, na którym skauci poniżej 25 roku życia mają szansę poznać proces podejmowania najważniejszych decyzji dla światowego ruchu skautowego. Tematem przewodnim tegorocznego spotkania było hasło „Dream, believe, act”. ZHP na forum reprezentowali: pwd. Weronika Christow z Chorągwi Gdańskiej, pwd. Kinga Glinkowska z Chorągwi Wielkopolskiej oraz phm. Agata Królak, phm. Adam Rakowski i pwd. Andrzej Halicki z Chorągwi Łódzkiej.

11 sierpnia 2017 r.

W Warszawie przebywał Samuel Castillo Berrio naczelnik Asociación Scouts de Colombia – organizacji skautowej Kolumbii. Podczas wizyty w Głównej Kwaterze spotkał się z naczelnik hm. Małgorzatą Sinicą, zastępcą naczelnika hm. Krzysztofem Budzińskim, skarbnikiem hm. Pawłem Chmielewskim i kierowniczką Wydziału Zagranicznego GK hm. Ewą Lachiewicz-Walińską. Zwiedził też Muzeum Harcerstwa.

14–18 sierpnia 2017 r.

W Baku w Azerbejdżanie pod hasłem „Together, for positive change” odbyła się 41. Światowa Konferencja Skautowa. Uczestniczyli w niej przedstawiciele 166 ze 169 organizacji członkowskich WOSM, w tym delegacja ZHP z przewodniczącym ZHP hm. Dariuszem Supłem i naczelnik hm. Małgorzatą Sinicą na czele. **Więcej na str. 2–9.**

IX ŚWIATOWY ZLOT ZHPpgK

Od 29 lipca do 12 sierpnia 2017 r. w ośrodku skautowym Tamaracouta w miasteczku Mille-Isle w stanie Ontario w Kanadzie spotkali się na IX Światowym Zlocie Związku Harcerstwa Polskiego działającego poza granicami Kraju harcerki i harcerze z całego świata.

ZHPpgK to organizacja powstała po drugiej wojnie światowej wśród Polaków, których losy zanosły na różne kontynenty. Środowiska harcerskie rozsiane były po całym świecie, pojawiła się więc potrzeba spotkań, na których polonijni harcerze i harcerki mogliby spędzić razem wakacyjny czas, zaprezentować swoje działania, wspólnie wzbogacać wiedzę o Polsce – ojczyźnie przodków.

Pierwszy zlot odbył się w Cassino we Włoszech z okazji 25-lecia Bitwy pod Monte Cassino. Następne organizowane były co 6 lat. VIII Światowy Zlot – z okazji 100-lecia harcerstwa – w roku 2010 miał miejsce w Polsce w Zegrzu koło Warszawy.

W tym roku gospodarzem była po raz kolejny Kanada. Do ośrodka skautowego Tamaracouta, około godziny drogi od Montrealu, przyjechało prawie 1400 harcerek i harcerzy z Australii, Austrii, Białorusi, Irlandii, Kanady, Litwy, Polski, Stanów Zjednoczonych, Ukrainy i Wielkiej Brytanii. Teren zlotu był piękny, położony nad jeziorem. Słynie on z tego, że jest jedynym skautowym polowym ośrodkiem na świecie, który działa bez przerwy od ponad stu lat (powstał w 1911 r.).

Tradycyjnie harcerki i harcerze utworzyli swoje odrębne obozowiska, oddzielnie też obozowali wędrownicy i wędrowniczki oraz członkowie Kół Przyjaciół Harcerstwa. Pierwszym ważnym wspólnym momentem było uroczyste otwarcie zlotu. Obecne były na nim władze organizacji z przewodniczącym ZHPpgK hm. Robertem Rozpędzichowskim, naczelniczką harcerek hm. Oleńką Mańkowską i naczelnikiem harcerzy hm. Markiem Szablewskim. Otwierając zlot drużyna Przewodniczący zwrócił uwagę na to, że harcerskie działania ukierunkowane powinny być na kształtowanie postaw potrzebnych światu dziś

i w przyszłości. Powiedział: „Nasza praca musi być zwrócona ku przyszłości, chcijemy zdobywać wiedzę i umiejętności, pracować nad charakterem, uczyć się współpracy z innymi, abyśmy się stawali takimi ludźmi, jakich potrzebuje świat dzisiaj i jutro”.

Potem nastąpiły zlotowe dni pełne ciekawych zajęć. Codziennie wszyscy spotykali się na wspólnych wielkich obrzędach i ogniskach albo w poszczególnych podobozach. Program zlotu kładł nacisk na zapoznanie się między jednostkami poszczególnych krajów poprzez konkursy, mecze, spotkania, no i ulubione ogniska. Jako jedna z instruktorek prowadzących codzienne zajęcia, poznałam wszystkie harcerki. Przychodziły po dwa zastępy, każdy z innego ośrodka na świecie, aby rywalizować w grze sprawdzającej znajomość piosenek harcerskich. Jakże cieszyłam się, kiedy słyszałam te same piosenki śpiewane przez harcerki z różnych kontynentów. Był także czas na nauczanie zastępów obrzędowej pieśni sprzed 100 lat. Wędrownicy i wędrowniczki poza udziałem w zlotowych zajęciach i wycieczkach wybrali się patrolami na pieszą wędrowkę, by zdobyć Mont Trablant, oraz na krajoznawczą wycieczkę do miasta Quebec.

Zlot był doskonale zorganizowany przez zgrany zespół kanadyjskich komend Chorągwi Harcerek i Chorągwi Harcerzy pod przewodnictwem hm. Krystyny Reitmeier z pomocą silnych ośrodków Kół Przyjaciół Harcerstwa z Montrealu i Ottawy.

Młodzież wyjechała pełna wrażeń i z kontaktami na przyszłość. Już planują spotkać się na następnym Zlocie w roku 2023, prawdopodobnie w Polsce.

Nie wystarczy miejsca, żeby opisać wszystkie niezapomniane wrażenia, ale muszę podkreślić nadzwyczajną gościnność kanadyjskich gospodarzy oraz serdeczną atmosferę i radość z odnowienia starych i nawiązanie nowych przyjaźni.

HM. MARIA BIELSKA

HUFIEC „PODHALE” USA





NA TROPIE AMERYKAŃSKIEGO SKARBU



W dniach 3–7 lipca 2017 r. odbyła się kolejna edycja **Rajdu Odkrywców**, tym razem na terenie ziemi kłodzkiej. Dokładnie 812 harcerzy z całej Polski przemierzyło te tereny w celu odkrycia ich największych tajemnic. Nasza 5 Konecka Drużyna Wędrownicza wybrała się na ekspedycję piątą zatytułowaną „Podróż Johna Q. Adamsa”.

Dla nas przygoda rozpoczęła się już 2 lipca, kiedy to zostawiliśmy nasze ukochane Świętokrzyskie i udaliśmy się do Kłodzka. Tam na miejscu przednocy, po krótkim odpoczynku, czekała nas konferencja. Poznaliśmy na niej historię zaginionej Biblii Johna Adamsa – drugiego prezydenta Stanów Zjednoczonych, której znalezienie miało być celem naszej wyprawy. Następnie przedstawiono nam listy syna prezydenta – Johna Quincy’ego Adamsa do jego brata. Naszym zadaniem było wyciągnąć z nich jak najwięcej informacji.

Udało nam się wywnioskować, że zaginiona księga złożona została w sanktuarium maryjnym jako ex votum w podzięcie za uratowanie ciąży pani Adams. W owym sanktuarium znajdować się miały dwa boczne ołtarze, główny ołtarz miał być skierowany na wschód, do tego w środku powinny znajdować się wizerunki Joachima i Anny, a nad wejściem rzeźbiona scena, której motywem przewodnim były nowotestamentowe słowa: „Oto matka Twoja”. Latarnia szukanej budowli miała być widoczna z jakiejś góry. Dowiedzieliśmy się też, że więcej informacji możemy zdobyć w jakimś pałacu. Pałac miał charakteryzować się posągami lwów przy wejściu. Mieliśmy też szukać kapliczki przedstawiającej rozczłonkowane ciało Chrystusa. Informacji było bardzo dużo. Byliśmy już zmęczeni, więc postanowiliśmy „przespać się z nimi” do rana.

3 lipca wyruszyliśmy na trasę rajdu, przemierzaliśmy w poszukiwaniu wskazanych obiektów Błędne Skały, zdobyliśmy nawet po drodze szczyt – Szczeliniec Wielki. Ale na wieczornej konferencji w Radkowie doszliśmy do wniosku, że jeśli będziemy postępować tak dalej, nigdy nie odkryjemy tajemniczej Biblii, ponieważ kluczem do rozwiązania zagadki była współpraca ze wszystkimi patrolami na trasie, a nie indywidualne działanie. Był

to bardzo ważny wniosek, a podział obowiązków bardzo ułatwił nam dalsze poszukiwania.

Następnego dnia sprawdzaliśmy potencjalne miejsca, które miały nas przybliżyć do rozwiązania zagadki. W Gorzuchowie znaleźliśmy tajemniczą kapliczkę przedstawiającą rozczłonkowane ciało Chrystusa. Widniała na niej inskrypcja w języku niemieckim. Przetłumaczona wersja napisu brzmiała: „Oto matka Twoja”. W Bożkowie znaleźliśmy pałac, w którym miała przebywać żona J. Q. Adamsa. Następnie dotarliśmy do sanktuarium w Wambierzycach. Wydawało się, że jesteśmy na dobrym tropie. Dowiedzieliśmy się, że podczas remontu plebanii wszystkie książki zostały albo oskórowane i wywiezione, albo spalone, pojawiła się nawet teoria, że poszukiwana przez nas Biblia została przerobiona na papier toaletowy. Jednak po oględzinach odrzuciliśmy to sanktuarium – ołtarz był w nim skierowany na zachód.

W poniedziałek czekał nas najtrudniejszy odcinek dzienny na całym rajdzie. Wspinaliśmy się na Kalwarię Bardzką oraz na Ostrą Górę. Prawie pionowe podejścia i trochę skakania po szczelinach – phi, co to dla nas, nasi niezłomni wędrownicy dali sobie radę! Ale do rozwiązania tajemnicy się nie zbliżyliśmy.

A teraz dygresja: **Niesamowite, jak historia może spleść się z terażniejszością!** Gdy my poszukiwaliśmy Biblii drugiego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Polskę odwiedził obecny prezydent USA Donald Trump. I co się okazało? Kilku wybrańców z naszego patrolu wieczorem pojechało do Warszawy na spotkanie z nim! Na placu Krasieńskich uważnie wysłuchali wystąpienia prezydenta, rozmawiali też z żołnierzami U.S. Army, a nawet dostali od nich plakietki!

Z kolei część patrolu, która pozostała na rajdzie, miała inne zadania. Na trasie zwiedziliśmy pałac w Wilkanowie, a na Górze Iglicznej mieliśmy sprawdzić kolejne sanktuarium. Jednak spóźniliśmy się – ksiądz odjechał, a my zrobiliśmy kawal drogi na próżno. A przecież zbliżał się koniec rajdu, trzeba było działać, żeby rozwiązać zagadkę... Na wieczornej konferencji postanowiliśmy wysłać na-

stępnego dnia kilka osób w celu dokładniejszego sprawdzenia sanktuarium w Bardzie.

Jak ustaliliśmy, tak zostało zrobione. Ekipa składająca się z członków kilku paroli wyruszyła do Barda. Rozpoczęliśmy od poszukiwań w parafialnej kancelarii. W starej szafie spoczywało wiele ksiąg. Ta, której szukaliśmy od początku rajdu, leżała na samym dnie – jedyna księga w języku angielskim.... Zadanie wykonane!

Jednak długo się nie cieszyliśmy, bo nastąpiło coś, co wprawiło nas w zaskoczenie. Okazało się, że historia, którą badaliśmy, była wprawdzie autentyczna: prezydent John Q. Adams naprawdę zwiedzał Kotlinę Kłodzką i pisał listy do brata, cięża jego żony również naprawdę była zagrożona, ale już niepublikowany list, udostępniony nam na przednoclegu, a także sama Biblia – były bardzo udanymi falsyfikatami, przygotowanymi przez komendę rajdu po to, byśmy mogli zrealizować wszystkie etapy poszukiwań. Było to tak dobrze zaplanowane, że nawet nie mieliśmy im tego za złe – bawiliśmy się świetnie, a całe zdarzenie przyniosło nam nowe doświadczenia. Pokazało, że jesteśmy gotowi na bycie prawdziwymi odkrywcami. Był to także test nowej propozycji programowej „Ekspedycja”, która polega właśnie na zorganizowaniu wyprawy w celu rozwiązania lokalnej zagadki historycznej – tym razem już bez elementów fikcji.

Jeszcze czekał nas tylko apel końcowy oraz ostatnia noc rajdu, spędzona w Twierdzy Kłodzko, z koncertem zespołu „Z ostatniej chwili”. Jako jeden z najlepszych patroli dostąpiliśmy też zaszczytu udziału w escape roomie! Cała noc minęła nam na śpiewograniach oraz integracji z innymi drużynami z całej Polski. Następnego dnia trzeba było wracać do domu. Ale już teraz planujemy powtórzenie za rok naszej przygody na kolejnym Rajdzie Odkrywców! Do zobaczenia!

5 KONECKA DRUŻYNA WĘDROWNICZA

„FENIKS”

HUFIEC KOŃSKIE

ILE I PO CO?

CZYLI CELE WYCHOWAWCZE W TEORII I W PRAKTYCE

Przeczytałam w „Czuwaj”, czym zajmuje się Zespół ds. wychowania, po czym wzięłam udział w na nowo zaprojektowanym irlandzkim skautingu kursie instruktorskim dla świeżych rekrutów. Przypadkiem lub nie – część tematów się pokryła.

Zespół między innymi szuka odpowiedzi na pytania: Czy istnieją inne ujęcia wszechstronnego rozwoju człowieka niż to zaproponowane w metodzie harcerskiej? Co powinniśmy rozumieć pod każdą z płaszczyzn wszechstronnego rozwoju?

Wiele miejsca w artykule poświęcone zostało problemom z praktycznym zastosowaniem obecnej definicji wszechstronnego rozwoju, z rozumieniem poszczególnych płaszczyzn. Nie jestem z zawodu pedagogiem i nie śledzę najnowszej literatury, ale jako laik widzę w Skautingu Irlandii, jak w praktyce działają WOSM-owskie płaszczyzny rozwoju. Może to być inspiracją dla zespołu, ale też dla każdego instruktora wspierającego drużynowych.

W Irlandii w 2004 r. powstała nowa organizacja skautowa w wyniku połączenia organizacji katolickiej i protestanckiej. Każda z nich miała swoje własne podejście do metody i programu, więc niezbędna była reforma. Podjęto decyzję o zastosowaniu WOSM-owskiego narzędzia RAP (Odnowione podejście do programu), które wtedy było nowe – powstało w 1998 r. jako inicjatywa Europejskiego Regionu WOSM. W skrócie – narzędzie to opisuje procedurę

reformy metodycznej, w jakiej kolejności jakie kroki należy wykonać. Zaczyna się od sformułowania oferty wychowawczej. Jest ona rodzajem kontraktu między organizacją skautową i resztą świata: „Z każdym młodym człowiekiem, który do nas trafi, będziemy pracować tak, żeby to osiągnął”. Potem ustala się obszary rozwoju, cele wychowawcze, grupy wiekowe, formy pracy, metodyki.

W Irlandii w prace nad nowym programem zaangażowano liczny zespół instruktorów i zewnętrznych ekspertów, w tym naukowców z zakresu pedagogiki. W efekcie **zdecydowano się na pracę w sześciu płaszczyznach: rozwoju intelektualnego, fizycznego, społecznego, emocjonalnego, duchowego i charakteru.** W każdej zdefiniowano cele wychowawcze, które opisują, jakiego człowieka wychowujemy, jaki ma być produkt końcowy, jaką wiedzę, umiejętności, postawy ma mieć dorosły człowiek kończący przygodę ze skautingiem. Ta lista to wypadkowa skautowych wartości i priorytetów danej organizacji oraz ogólnej wiedzy o rozwoju człowieka. W Irlandii priorytetem jest przygoda w terenie – skautowe wychowanie odbywa się na biwaku, na wędrownie, na wodzie, gdzie skauci mają samodzielnie funkcjonować, wspomagani przez dorosłych tylko wtedy, gdy jest to niezbędne.

W języku angielskim nie brzmi to tak strasznie naukowo, bo inicjały sześciu sfer rozwoju układają się w słowo **SPI-CES**, czyli **przyprawy**. Stąd tylko krok do metafory o nadawaniu wszystkiemu, co robimy, skautowego smaku przez dodawanie odpowiednich przypraw!

Potem ten opis, zgodnie z metodologią RAP, musiał być dostosowany do grup wiekowych – żeby 25-latek był taki jak wyżej, to zuch powinien być taki, a harcerz powinien być trochę bardziej. Oczywiście naukowcy nie operują pojęciami zucha i harcerza, więc żeby umożliwić zastosowanie dorobku pedagogiki, cele cząstkowe sformułowano dla każdego etapu rozwoju, co czasami oznacza rok, dwa różnicy, ale to nie przeszkadza w praktyce. Podczas kursu nikt nie miał problemu ze wskazaniem, jak w swojej grupie wiekowej te różne cele osiągnąć podczas przykładowego biwaku.

Cel	Późne dzieciństwo	Przedpokwitanie	Pokwitanie	Późne pokwitanie
Komunikacja (rozwój społeczny)	Bada, jak ludzie się porozumiewają	Wie, jak ważne jest komunikowanie się i słuchanie. Swobodnie wyraża siebie wobec przyjaciół	Znajduje sposoby podnoszenia swoich umiejętności z zakresu komunikacji	Wykazuje się efektywnością w komunikowaniu z innymi
Moje emocje (rozwój emocjonalny)	Wie, że jego uczucia mogą wpływać na to, co robi	Rozumie, że sposób wyrażania jego emocji ma wpływ na innych ludzi	Rozumie, jak wyrazić swoje emocje we właściwy sposób	Dąży do konstruktywnego wyrażania swoich emocji

I tak łącznie 36 razy.

Cały ten proces – definiowanie oferty, celów, grup wiekowych, pilotaż nowych metodyk, decydowanie o ostatecznym kształcie po pilotażu, przygotowanie trenerów i programu szkolenia do przeprowadzenia we wszystkich szczeplach – trwał ponad cztery lata w organizacji liczącej wtedy 40 tys. członków. I nikt nie sądzi, że dało się szybciej.

Jak się to przekłada na poszczególne metodyki? Najlepiej widać to w systemie stopni. Każda grupa wiekowa ma trzy lub dwa stopnie (najstarsi mają ich mniej, za to bardziej wymagające) i żeby stopień zdobyć, trzeba odnotować postęp w każdym z 36 celów. Drużynowy ma do pomocy dostosowane do wieku narzędzia, które ułatwiają rejestrowanie tych postępów – zuchowe mapy i pieczątki, harcerskie „karty przejazdu” i koraliki, starszoharcerskie karty samooceny i „bazy żywieniowe” itp. Sprytny drużynowy sprawdza, gdzie ma „białe plamy” i tak wybiera formy pracy, tak sugeruje przydział zadań w zastępach, takie stawia skautom zadania indywidualne, żeby każdemu umożliwić zaliczenie wszystkich celów. A przede wszystkim zachęca wszystkich, żeby łączyli to, czego się uczą na zbiórkach, z tym, co robią w szkole, z rodziną, w klubach sportowych, żeby zauważali w sytuacjach z codziennego życia swoje radzenie sobie z emocjami, swoje interakcje z rówieśnikami i dorosłymi itd.

Gdyby w Skautingu Irlandii trzeba było pisać roczne plany pracy drużyny (nie trzeba – drużyny mają działać 6–8-tygodniowymi cyklami programowymi, których treść powinni proponować członkowie drużyn), cele i zamierzenia byłyby bardzo proste do sformułowania – umożliwienie realizacji wszystkich celów z naciskiem na te, z którymi były problemy w roku po-

przednim, oraz osiągnięcie takiego średniego wyszkolenia z technik, żeby zastępy mogły samodzielnie funkcjonować podczas przygód w terenie (zastępowi na poziomie zaawansowanym, początkujący skauci na podstawowym). I tyle. Bez corocznego odkrywania koła, wodolejstwa. Praktycznie i na temat. Jak to zwykle w życiu bywa, to czasami działa, a czasami nie, bo początkowe wdrożenie nowego programu było słabe, bo nie każdy drużynowy jest sprytny, bo starsza kadra zawsze wie lepiej i nie lubi zmian itp. U nas w szczeplu udało się zarazić przygotowani kadre harcerską i część kadry zuchowej, a przygodę w terenie lubią wszyscy, więc mamy poczucie, że dobrze wywiązujemy się z kontraktu.

A w nowym systemie kształcenia już na pierwszym kursie rekruci grają w grę, podczas której mają przekonać Baden-Powella, że na biwaku realizują poszczególne cele. Jest to jeden z lepszych momentów kursu, co daje szansę, że po powrocie do harcówek bez problemu będą wzbogacać zaplanowane przez starszą kadre zajęcia właściwymi skautowymi przygotowani.

HM. ANITA REGUCKA-FLEMING



ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

CO ROBIĆ?

ROBIĆ (I DOSKONALIĆ) SWOJE

O matko! Znowu będzie jazda po kadrze. Taka była moja pierwsza myśl, kiedy otworzyłem kopertę, z której wyjąłem ostatni numer (6-7) „Czuwaj”, a na okładce zobaczyłem dziewczynę w harcerskim mundurze ze skwaszoną miną i rękami obejmującymi własną głowę w geście rozpaczy. Na dole wielki podpis: „O rety! Co robić?”. Martwi mnie taka sytuacja, kiedy najbardziej drażliwe tematy w ZHP wybijają się na pierwszy plan naszej harcerskiej rzeczywistości.

Autor artykułu zauważa problem i uważam za słuszne, że nie zamiata tematu pod dywan, udając, że go nie ma lub ma on niewielkie znaczenie. Zjawisko nieprzygotowanej do pełnienia funkcji kadry to rzeczywiście niepokojący znak, który swoim zasięgiem objął dużą część naszej organizacji. Odnoszę jednak wrażenie, że lektura artykułów o takim zabarwieniu emocjonalnym wpływa na nas jedynie refleksyjnie. Przeczytam, przyznam rację, pod nosem powiem sam do siebie „Rada Naczelna powinna coś z tym zrobić”, pomyślę na koniec: „Ma gość jaja, że bez ogródek potraktował temat”. Po czym przeskakuję wzrokiem na następną stronę, żeby poczytać o alternatywach roty harcerek przyrzeczenia.

Jeszcze kilka takich artykułów i ten naprawdę istotny wymieszają się niczym w kotle z pozostałymi, tracąc na ważności. Przyznam szczerze, zmęczył mnie ten artykuł. Był tak dołujący, zawstydzający, wręcz napawający mnie obawą, by nikt spoza ZHP nie przeczytał tego materiału, bo będzie obciach. Przy tym wszystkim był tak bezlitośnie prawdziwy. Autor, poza tym, że jest redaktorem naczelnym ogólnoharcerskiej gazety, pełni także funkcje przewodniczącego KSI przy Głównej Kwaterze oraz instruktora Centralnej Szkoły Instruktorskiej. Rzec można – typowy multiinstruktor szczebla centralnego. Znajdą się pewnie tacy, którzy pomyślą coś w stylu

„Gość siedzi na górze, a pisze o tym, co na dole” – może nie wiedzą (ja wiem), że Grzesiek przez 10 lat był komendantem hufca, więc jednak wie, jak jest na dole.

Spójrzmy na nasze hufce po zdjęciu różowych okularów!

I konia z rzędem temu, kto nie odnajdzie opisywanej sytuacji w swoim środowisku. Zastanawiałem się, co wpływa na taki stan rzeczy? Może chęć utrzymania za wszelką cenę liczby jednostek (gromad i drużyn), żeby w zgodzie z przepisami organizacyjnymi nadal być hufcem? Może fakt, że jeszcze do niedawna zajęcia ze znajomości Kodeksu Instruktorskiego znajdowały się w standardzie kursu podharcemistrzowskiego, a nie przewodnikowskiego? To przecież powodowało, że pełnoprawni instruktorzy z granatowymi podkładkami pod krzyżem harcerek najczęściej dopiero na kursie podharcemistrzowskim dowiadywali się o tym, kim powinien być instruktor wobec siebie, podopiecznych, organizacji oraz na zewnątrz niej. Na szczęście ostatnia zmiana standardów szkoleń instruktorskich naprawiła ten błąd.

Ale... to nie załatwia sprawy, bo, jak czytamy, duży odsetek drużynowych nie ma stopnia instruktorskiego, więc nawet kurs przewodnikowski nie każdemu uświadomi etos instruktora.

Temat nie dawał mi spokoju!

Co mogę zrobić, żeby w (choćby) minimalnym stopniu pozytywnie przyczynić się do zmiany na lepsze? Co może zrobić inny instruktor w swoim hufcu? Może nadzieja w Zjeździe ZHP, który zbliża się coraz większymi krokami? Nie. Tu raczej trzeba działań oddolnych. Ludzie identyfikują się mocniej z tym, co „jest ich” i co sami wypracują, niż z tym, co „spada im z góry”. W końcu to Andrzej Małkowski powiedział: „Prawdziwe odczucie i umiłowanie idei bardziej wcieli ją w życie niż najokrutniejsze regulaminy”. Dlatego swoją rolę widzę w tym, co aktualnie robię i co lubię – czyli w pracy hufcowej KSI. Pomysły, które przychodzą mi do głowy na chłodno:

Kodeks Instruktorski dla każdego, kto postanowi zostać instruktorem ZHP

Podczas każdego otwarcia próby instruktorskiej moja Komisja Stopni Instruktorskich będzie wręczała Kodeks Instruktorski kandydatowi z zaznaczeniem, że do jego treści i znaczenia wrócimy na spotkaniu zamkniętym próbę, sprawdzając, w jakim stopniu próba przebiegała w zgodzie z Kodeksem. To z pewnością skłoni przyszłego instruktora do refleksji, a przynajmniej do lektury tego (nie)dużego dokumentu.

Efektywniejsza praca z opiekunami prób instruktorskich

Tu już moja KSI ma pewne sukcesy. Jednak gdyby ktoś chciał pójść tym śladem, to zachęcam do indywidualnej pracy np. przez zaproszenie opiekuna (bez podopiecznego) na spotkanie komisji, aby po koleżeńsku, rzeczowo porozmawiać o jego stylu prowadzenia prób. W trakcie takich spotkań obie strony z pewnością nauczą się czegoś od siebie. Można pójść dalej tym tropem. Zaplanować np. dwa spotkania KSI w danym roku tylko dla opiekunów prób. Wtedy poświęcić czas właśnie im i ich pracy. Powinni to docenić. Komisja, w której pracuję, zaprasza przyszłych

podharcistrzów na swoje spotkania w roli obserwatora z możliwością zadawania pytań, jednak bez prawa głosu decydującego. Wiem, że w niektórych komisjach stosowane są inne ciekawe praktyki, jak na przykład staże.

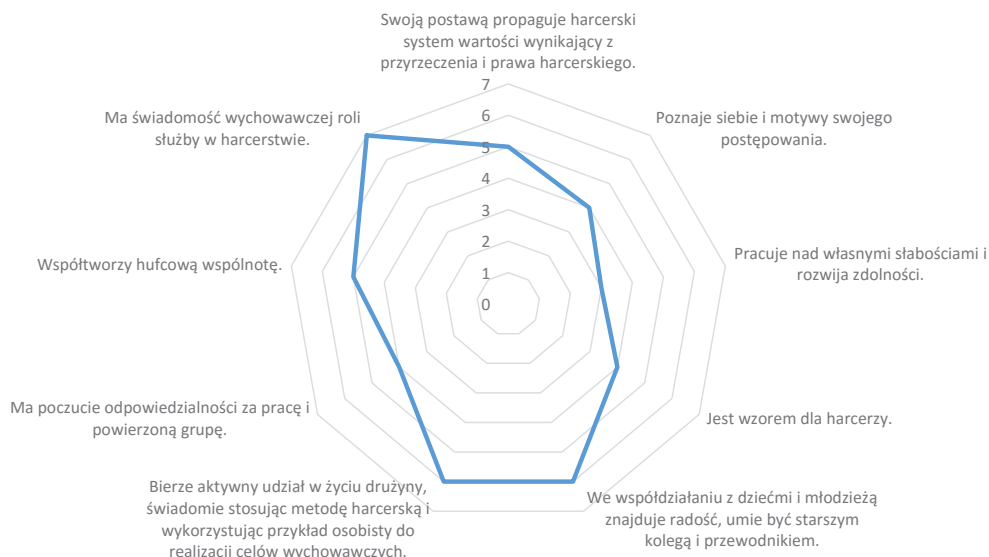
Nacisk na pracę z ideą stopnia

O tak. To jest nasza (organizacyjna) pięta achillesowa. Prowadząc od kilku lat w ramach kursu podharcistrzowskiego Woodbadge warsztaty dla opiekunów prób (na poziomie chorażwianym), gdzie przybywają kursanci z różnych stron Polski, widzę, że ten temat jest często traktowany bardzo „lekkko”. Zazwyczaj programy rozwoju

(zwane kiedyś, a i dziś także – kartami prób) zawierają krótką metryczkę kandydata, stopień, imię i nazwisko opiekuna, rozpisane zadania z podanymi przybliżonymi terminami realizacji i na tym koniec. Problem zaczyna się, kiedy ze strony KSI padają pytania w stylu „Co definiuje przewodnika/podharczystra?”, „Jak zamierzasz pracować z ideą stopnia?”, „Czym jest dla Ciebie idea stopnia?”.

Pół biedy, kiedy na zajęciach kursowych na takie pytania usłyszysz odpowiedź typu: „Moja KSI nie zadawała takich pytań”, bo wtedy jest sposobność, żeby wyjaśnić znaczenie tematu (w końcu to szkolenie i każdy ma prawo czegoś nie wiedzieć). Gorzej, jeśli zaskoczony pytaniem kandydat „zawiesza się”,

IDEA STOPNIA PRZEWODNICZKI/PRZEWODNIKA



spogląda nerwowo na opiekuna swojej próby (a ten również nie wie, jak zareagować) lub półgłosem mającym na celu wydłużenie chwili zastanowienia wypowiada „iiiiideeeeeeaaaaa?” (tu zazwyczaj następuje pauza, po której spojrzenia członków komisji z wolna wędrują w stronę opiekuna). Opiekunie, proszę Cię. Nie dopuść nigdy do takiej sytuacji!

W Legionowie od lat pracujemy z ideą stopnia, stosując test idei, tzw. pajęczynkę. Jest to diagram wielokątny z rozpisanymi jej aspektami na wierzchołkach figury. Kandydat otrzymuje taki test podczas otwarcia próby z prośbą o określenie swojego poziomu na skali od 0 do 7 (patrz: ramka na stronie obok). Po wypełnieniu test omawiany jest z kandydatem pod kątem ewentualnej pracy nad poszczególnymi aspektami idei. Komisja archiwizuje testy. Identyczną „pajęczynkę” ten sam kandydat otrzymuje podczas zamknięcia próby. Kiedy ją wypełni, następuje porównanie z testem wykonanym podczas otwarcia próby. Widać więc wyraźnie, w jakich aspektach kandydat dokonał rozwoju osobistego.

Obrzędowość KSI, wizerunek KSI

Ostatnio zadano mi pytanie dotyczące obrzędowości Komisji Stopni Instruktorskich w Legionowie. Wymieniłem kilka jej elementów ze świadomością, że

nie jest ona bogata w tradycje i obrzędy, ale zaraz wywiązała się między mną i moją rozmówczynią dyskusja, czemu powinna służyć obrzędowość.

Doszliśmy do wniosku, że jest ona potrzebna komisji, która przez lata zyskała opinię nieprzystępnej, władczej i ogólnie utrudniającej życie. Chcąc ocieplić swój wizerunek, przede wszystkim powinna pomyśleć nad relacjami i swoją rolą. Kto tu jest dla kogo? Okazuje się, że nie jest rzadkością, kiedy KSI próbuje pokazać kandydatowi „jego miejsce w szeregu”, dławiąc w zarodku kreatywność i oryginalność osobowości danej osoby. Jeśli potrzebna jest zmiana takiej opinii – obrzędowość powinna pomóc. Jednak przede wszystkim członkowie komisji powinni zacząć od autoanalizy i poziomu relacji. Łatwiej rozmawiać z partnerem niż z urzędnikiem. Jeśli w relacji „KSI – kandydat z opiekunem” będzie wyczuwalne partnerstwo, wówczas nie trzeba na siłę tworzyć obrzędowości. Chyba że mimo pozytywnych relacji pewne oryginalne elementy pracy KSI samoistnie zyskają miano obrzędu lub tradycji, wówczas obrzędowość tworzy się sama.

To nie wszystko...

Oczywiście pozostaje jeszcze wiele problemów, które warto byłoby poruszyć, jak chociażby atmosfera spotkania stwarzana przez komisję, dopilnowanie

zamknięcia próby po udokumentowaniu uzyskania niezbędnych kwalifikacji (obecnie są to warunki pozytywnego zamknięcia próby), budowanie świadomości instruktorskiej na temat roli harcerskiego wychowawcy i przykładu do naśladowania. Aż wreszcie znaczenie konieczności nieustającego rozwoju osobistego. Na pewno na efekty trzeba będzie poczekać dłuższy czas. Ale warto podjąć takie działania, bo one nas doskonalą. Dzięki nim zarówno my, jak też inni będziemy lepszymi ludźmi.

Pozytywnie!

Puentując ten materiał, zamierzam zauważyć, że wszędzie powinna występować równowaga. Działania we wszystkich obszarach nie zawsze będą tylko dobre albo jedynie złe. Myślę, że w prasie harcerskiej powinniśmy postarać się także o pozytywną ocenę naszych działań. A jeżeli to okaże się trudne, to przypomnijmy sobie, że nawet w beznadziejnej sytuacji można znaleźć jakieś pozytywne. Czasem wystarczy skrzyżować ze sobą dwa minusy, żeby uzyskać jeden plus.

Być może nastąpi niedługo taka chwila, kiedy nie będę się irytował po wyjęciu „Czuwaj” z koperty...

HM. TOMASZ DUDEWICZ
WICEPRZEWODNICZĄCY KSI
HUFCA LEGIONOWO



CZY ISTNIEJE MAGICZNY ELIKSIR

NA BRAKI KADROWE ZHP?

Ile razy słyszymy z ust instruktorów harcerskich, że nie są w stanie we właściwy sposób prowadzić swoich jednostek lub nie są w stanie podejmować kolejnych działań harcerskich, **bo „brakuje kadry”**. Ten chroniczny brak wsparcia i ciągłe zapotrzebowanie na większą liczbę rąk do pracy już chyba na stałe wpisały się w nasz harcerski krajobraz. Wielu z nas zastanawia się, jak można zmienić ten stan i czy istnieje na to skuteczny sposób – może jakiś magiczny eliksir, który wszystko odmieni?

Kilka lat temu mnie też dręczyły takie myśli i miałem problemy ze znalezieniem następców. Na szczęście w porę udało mi się odnaleźć ten eliksir! Okazało się, że był cały czas tuż obok mnie. Ukrywał się pod postacią metodyki wędrowniczej.

Jednym z podstawowych zadań naszej instruktorskiej pracy (do którego też się zobowiązujemy) jest wychowanie swojego następcy. Dlatego cały czas powinniśmy pamiętać o tym, aby pracować z młodszą kadra, stale dbać o jej ciągły rozwój i poszerzać jej grono. Niestety, w wielu środowiskach zasoby kadrowe są bardzo ubogie i ciężko jest pozyskiwać wystarczającą liczbę funkcyjnych do prawidłowego działania danej jednostki. W obliczu takiej sytuacji sięgamy po osoby młode, najczęściej w wieku 16-18 lat, które wywodzą się z naszych drużyn harcerskich. Robimy wszystko, żeby jak najszybciej zostały ka-

dra i służyły nam pomocą. Na pierwszy rzut oka wydaje się to atrakcyjne, jednak z czasem może się okazać, że pomoże nam to w krótkim okresie, ale w dłuższej perspektywie przysporzy kłopotów. Na co dzień obserwuję, jak młodej kadrze, znajdującej się na początku swojej wędrowniczej ścieżki, **ciężko jest łączyć jednocześnie działanie w drużynie wędrowniczej i bycie funkcyjnymi w innej jednostce** – gromadzie, drużynie harcerskiej czy starszoharcerskiej (choćby ze względu na ogrom szkolnej nauki i dodatkowych zajęć) – ta sztuka udaje się tylko nielicznym. Dlatego też ambitni harcerze na prośbę instruktora (drużynowego czy szczebowego) w pierwszej kolejności przyjmują propozycję działania jako kadra na rzecz dzieci i młodzieży, nawet jeśli będzie to kosztem dalszego funkcjonowania ze swoją grupą rówieśniczą w środowisku wędrowniczym.

Ich decyzja o stałym zaangażowaniu się w pomoc przy drużynie czy gromadzie będzie zawsze dużym wyzwaniem dla ich instruktorów-opiekunów, bo to na nich przechodzi w tym momencie największa odpowiedzialność za dalsze wspieranie samorozwoju swoich podopiecznych. A przecież nie bez powodu od przyszłego instruktora w stopniu przewodnika wymaga się posiadania wiedzy i umiejętności na poziomie stopnia harcerki orlej – harcerza orlego. Jest to gwarancja, że osoba ta pracuje nad sobą w sposób świadomy, podejmując wyzwania, dążąc do mistrzostwa i pełniąc służbę, a także budując swój system wartości w oparciu o Prawo Harcerskie. Oznacza to też, że wszystkie umiejętności, jakie podopieczny w wieku wędrowniczym może nabyć w gronie rówieśniczym, pełniąc służbę, podejmując różnego rodzaju zadania wędrownicze, zdobywając stopnie, prowadząc zbiórki czy organizując wyjazdy, instruktorzy opiekujący się nim będą musieli przekazać sami lub w gronie najbliższej kadry, np. namiestnictwa czy szczebu. Tam, gdzie działają szczeby lub/i namiestnictwa, jest o tyle łatwiej, że zarówno komenda szczebu, jak i namiestnik mogą kontynuować pracę ze swoją kadra właśnie przy użyciu metodyki wędrowniczej. W przypadku samodzielnie działających drużyn i gromad cała ta rola spada na drużynowego.

Nie twierdzę, że indywidualna praca nad młodymi przyszłymi instruktorami jest niemożliwa. Ale jest to bardzo trudne i wymaga dużego zaangażowania. Nieraz obserwuję, jak przerasta to wielu instruktorów (najczęściej z tego samego powodu braku czasu, który był ich wstępną motywacją do pozyskania nowej kadry) i w wyniku tego **młodzi funkcyjni podejmują pracę bez pełnego przygotowania**. Gdy spotykają się z trudnościami, z którymi nie są w stanie sobie poradzić i nie otrzymują pomocy, szybko wypalają się i odchodzą. Dla wielu instruktorów sytuacja ta może być niezrozumiała – dlaczego ten czy inny młody funkcyjny zrezygnował z pełnionej funkcji? Wydawało się, że był do niej przygotowywany, pracowało się z nim regularnie, ukończył wymagane kursy, realizował próbę na stopień... Co poszło nie tak?

Dla harcerza idącego do szkoły średniej naturalną drogą powinna być chęć przejścia do drużyny wędrowniczej i działania razem ze swoimi rówieśnikami. Niestety, w wielu miejscach nie ma w ogóle takiej możliwości, gdyż nie ma tam żadnego środowiska wędrowniczego. W tym wypadku jedyną alternatywą, żeby dalej działać w harcerstwie, pozostaje dołączenie do grona kadry. Podejrzewam, że mało kto w obliczu takiej sytuacji zastanawia się, czy w ogóle harcerz ten nadaje się do pracy z dziećmi i czy jest to coś, co go pasjonuje i sprawia mu radość. A przecież **bardzo ważne jest, aby na ścieżkę instruktorską wstępować dobrowolnie i świadomie**. Powinniśmy więc starać się, aby ciąg wychowawczy w hufcach i szczebach nie kończył się na drużynach starszoharcerskich, a osoby w wieku 16-21 lat miały możliwość dalszego rozwoju osobistego w drużynach wędrowniczych. Dlatego też w szczebach i hufcach powinniśmy przywiązywać bardzo dużą wagę do zapewniania pełnego ciągu wychowawczego, czyli do sprawnego działania wszystkich jednostek od gromad zuchowych po drużyny wędrownicze.

Między innymi dlatego obecnie współorganizuję kolejną edycję kursu drużynowych wędrowniczych „Przekraczając granice”, który przeznaczony jest dla kadry wędrowniczej – przyszłych

„Primus Inter Pares”. Organizuję go, ponieważ wierzę, że dzięki lepiej przeszkolonym drużynowym będziemy mieli więcej dobrych drużyn wędrowniczych, z których w sposób naturalny i dobrowolny w odpowiednim momencie będą wyłaniać się przyszli instruktorzy harcerscy. **Nasz kurs to obóz wędrowny, którego przygotowanie połączone jest ze współpracą skautową, wy-czynem i międzynarodową służbą – zapewnia więc szerokie spektrum działań wędrowniczych w praktyce.**

Można zapytać, skąd kursanci dowiedzą się o metodzie harcerskiej, instrumentach metodycznych, służbie, funkcjonowaniu systemu małych grup, różnorodności form pracy, motywowaniu czy w końcu właśnie o tym, jak pozyskiwać kadrę? Jak mają stać się świadomymi instruktorami podczas wyjazdu na zagraniczną górską wędrowkę, podczas której spotkają skautów? Odpowiedź jest prosta – **przez działanie w praktyce**. Oczywiście na kursie podsumujemy każde treści kursowe, które przekazujemy zarówno pośrednio, jak i bezpośrednio w trakcie zajęć pomiędzy wędrowkami lub w czasie ich trwania, aby przyszły drużynowy miał świadomość ich celowego stosowania i działania. Nie brakuje też wielu dyskusji przy ogniu.

W mojej opinii takiego samego uczenia w działaniu potrzebują przyszli drużynowi z każdej metodyki – nie tylko na kursie, ale przede wszystkim w ciągłej, przynajmniej rocznej pracy razem ze swoją grupą rówieśniczą. A taką **naturalną praktyką i wstępem do pracy instruktorskiej może być działanie w drużynie wędrowniczej.**

Czy więc korzystnym i naturalnym rozwiązaniem w przypadku drużynowego, któremu brakuje następcy, nie będzie działanie przez jakiś czas w mniejszym zespole i oczekiwanie może dwa lata, a może tylko rok, aż jego przyszła kadra zdobędzie praktykę i umiejętności w gronie rówieśników? Czy nie będzie miała tam lepszych możliwości kształtowania swoich postaw, samorozwoju poprzez realizację prób na stopnie wędrownicze, znaki służb i współpracę w zespole? Czy nie lepiej dopiero po zdobyciu przez nich doświadczenia dać im możliwość wkroczenia na ścieżkę instruktorską i rozpoczęcia zdobywania stopnia przewodnika?

Dla mnie odpowiedź jest prosta, bo sam przekonałem się w praktyce do tego rozwiązania, kiedy przez ostatnie 3 lata prowadziłem 5 Drużynę Wędrowniczą „Żywioł”. Udało się dzięki temu przezwyciężyć braki kadrowe, które wynikały z wcześniejszego czteroletniego okresu, kiedy w naszym szczeple nie było drużyny wędrowniczej. Zadziałał magiczny eliksir. Cieszę się, że za namową moich harcerskich przyjaciół zdecydowałem się utworzyć taką drużynę. Przekonał nas do tego fakt, że sami wstąpiliśmy do harcerstwa, a później na instruktorską ścieżkę dzięki pracy w drużynie wędrowniczej, która we wcześniejszych latach u nas działała. Dobrze, że w porę to zauważyliśmy i przywróciliśmy **pełen ciąg wychowawczy w naszym szczeple.**

PHM. JAKUB LASEK

KIEROWNIK REFERATU WĘDROWNICZEGO
CHORĄGWI OPOLSKIEJ



40. ZJAZD
ZHP WARSZAWA,
7–10.12.2017

CHCESZ SIĘ WYPOWIEDZIEĆ
NA TEMAT PROBLEMÓW KADROWYCH
LUB W INNYCH WAŻNYCH KWESTIACH
PRZED GRUDNIOWYM ZJAZDEM ZHP?

SIADAJ, PISZ I WYŚLIJ SWÓJ TEKST NA:
naczelnny@czuwaj.pl

27 maja 2017 r. w Stołecznym Centrum Edukacji Kulturalnej odbyła się zorganizowana przez Komisję Historyczną Chorągwi Stołecznej **konferencja z okazji 50. rocznicy nadania Chorągwi Stołecznej imienia Bohaterów Warszawy**. Spotkali się na niej instruktorzy, którzy pół wieku temu kierowali chorągwią, ci, którzy działali wtedy w warszawskich hufcach, i nieco młodszy. Niektórzy nadal czynnie działają w harcerstwie, większość życzliwie obserwuje poczynania kolejnych harcerskich pokoleń, ale wszyscy nie tylko noszą w sercu wspomnienia sprzed lat, ale żywo interesują się życiem stołecznego harcerstwa, gotowi służyć mu pomocą, gdy zajdzie potrzeba.

Nie da się wymienić wszystkich, którzy przybyli na to spotkanie, ale nie sposób nie wspomnieć o komendantach chorągwi – byli z nami hm. Julian Kędzierski, hm. Barbara Prószyńska, hm. Michał Fijałkowski, hm. Wojciech Ulatowski i obecna komendantka hm. Paulina Gajownik, a hm. Bartosz Jabłoński i hm. Waldemar Kowalczyk, którzy nie mogli przybyć, przesłali uczestnikom listy z pozdrowieniami. Wśród zaproszonych gości byli m.in. wiceprezydent Warszawy hm. Włodzimierz Paszyński, dyrektor Pałacu Młodzieży hm. Urszula Wacowska, przewodniczący Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej hm. Grzegorz Nowik, dyrektor Muzeum Harcerstwa hm. Katarzyna Traczyk i były przewodniczący ZHP hm. Andrzej Borodzik.

Jak to zwykle bywa na takich rocznicowych spotkaniach, emocje widać było już w kuluarach przed rozpoczęciem konferencji – powitania po latach, wspomnienia, odnajdywanie siebie i znajomych na pojawiających się na

ekranie zdjęciach z różnych zbiorów, obozów, uroczystości. Smutek, gdy pojawiali się na zdjęciach ci, których nie ma już wśród nas...

Konferencję, której hasło brzmiało „Ocalić od zapomnienia”, prowadzili hm. Adam Czetwertyński, hm. Roman Seroczyński i hm. Wojtek Puchacz – członek obecnej komendy chorągwi, a wprowadzenia dokonała **hm. Barbara Prószyńska** – dziś przewodnicząca Komisji Historycznej Chorągwi. Druhna Basia nawiązała do kampanii „Bohater” sprzed 50 lat, do dyskusji, jakie się wówczas toczyły – o bohaterach nie tylko ze sztandarów i pomników, ale postaciach autentycznie inspirujących do wychowania człowieka i obywatela. Wskazała „swojego” bohatera – instruktora, który był dla niej wzorem – hm. Zygmunta Kaczyńskiego „Wesołego”, żołnierza AK, uczestnika akcji pod Arsenalem. Druh Kaczyński przed laty był bohaterem walki, a po wojnie bohaterem pracy na rzecz swojego miasta, między innymi jako wiceprzewodniczący Stołecznej Rady Narodowej.

W imieniu obecnych władz chorągwi zebranych powitała komendantka **hm. Paulina Gajownik**, która opowiedziała o tym, jak dziś wygląda Chorągiew Stołeczna ZHP i jak środowiska harcerskie przygotowywały się do zlotu z okazji 50-lecia nadania imienia, który odbył się na początku maja. Zapewniła, że rok jubileuszowy jest okazją do zatrzymania się i spojrzenia wstecz, do odkrywania i „oswajania” historii przez młodych.

Zaproszeni do zabrania głosu prelegenci w swoich wystąpieniach wspominali, jak przygotowywała się do przyjęcia imienia chorągiew i poszczególne hufce, które przeprowadzały kampanie

związane ze zdobywaniem imion swoich bohaterów, mówili o udziale warszawskiego harcerstwa w życiu społecznym stolicy, przypominali podejmowane przez drużyny i szczepy inicjatywy z zakresu wychowania obywatelskiego i patriotycznego.

Hm. Włodzimierz Paszyński podzielił się refleksją dotyczącą roli harcerstwa, jaką odgrywało ono i odgrywa w społeczeństwie. Mówił o historii, którą powinniśmy przypominać kolejnym pokoleniom, mówić prawdę o blaskach i cieniach, ale przeciwstawiać się mówieniu o niej językiem pogardy. Nawiązał do 7 Głównych Zadań Drużynowego Zuchów, które były wskazówką dla kadry pracującej z najmłodszymi członkami organizacji – Pomagać im poznawać prawdziwy świat. Pomagać im poznawać prawdę o ludziach... To nadal aktualne zadanie. Harcerstwo powinno mieć charakter intelektualny, powinno chronić wartości, godzić to, co romantyczne, z tym, co pozytywistyczne, włączać się w bieg dziejów. Powiedział: – Żyjemy w czasach, gdy przez Polskę zaczyna się toczyć fala w kolorze brunatnym, piana jest coraz brudniejsza – trzeba się temu przeciwstawiać. To nasz obowiązek.

Hm. Julian Kędziński przed 50 laty był komendantem Hufca Mokotów, którego instruktorzy zdecydowali o wyborze na bohatera hufca Szare Szeregi. To nie była łatwa politycznie decyzja w tamtych czasach, trzeba było przekonać władze, uzyskać odpowiednie zgody, pozwolenia. O to martwiły się władze hufca, szukając sojuszników, harcerze zaś docierali do powstańców z batalionów „Zośka” i „Parasol”, zapraszali ich na zbiórki zastępów i drużyn, poznawali wojenną historię warszawskiego harcerstwa, gromadzili wspomnienia, publikowali je.

Wspaniały przegląd patronów warszawskich drużyn przedstawił **prof. dr hab. hm. Grzegorz Nowik**, historyk harcerstwa, aktualnie przewodniczący ZHR. Przybliżył zebrany, skąd się wzięła tradycja patronów u zarania harcerstwa i kogo wybierano na bohaterów warszawskich drużyn w pierwszych latach, w okresie międzywojen-

nym, w Szarych Szeregach, w latach 1945-49 i po odrodzeniu harcerstwa, od roku 1957. Na początku byli to królowie i dowódcy XIX-wiecznych powstań narodowych, potem bohaterowie kolejnych zrywów związanych z walką o wolność i niepodległość podczas I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej, II wojny światowej, w tym harcerze Szarych Szeregów. Ta tradycja żywa jest i dziś. Niewiele drużyn ma innych patronów – twórców kultury narodowej, postacie literackie, podróżników czy sportowców.

Hm. Andrzej Borodzik przedstawił obszernie historię warszawskiego harcerstwa na tle historii całej organizacji, dr hm. Jakub Czarkowski zaprezentował bohatera Hufca Centrum – księcia Janusza Mazowieckiego, a hm. Roman Seroczyński omówił współpracę chorągwi z wojskiem i inicjatywy z zakresu wychowania patriotyczno-obronnego.

Były też „głosy z sali”, na gorąco – hm. Moniki Werwickiej o tak ważnym w harcerstwie balansie w relacji brania i dawania, hm. Wandy Uszk o tym, jak postrzegają po wielu latach to, co dało im harcerstwo, dawni instruktorzy z jej środowiska, hm. Krzysztofa Piłatowicza o harcerstwie jako miejscu, gdzie spotykają się różni ludzie i uczą się od siebie nawzajem, i o tym, jak dobrze jest pamiętać o historii, i jak dobrze byłoby rozmawiać o niej z tymi, którzy dziś prowadzą pracę harcerską.

Był, niestety, minus konferencji – mimo zaproszenia przez organizatorów za mało chyba zrobiono, aby zachęcić współczesnych, młodych instruktorów, którzy są odpowiedzialni w chorągwi i hufcach za pracę z kadrą, kształcenie, edukację historyczną, do spotkania z żywymi świadkami 50 lat historii naszej chorągwi. I że zabrakło ich w kręgu, który uczestnicy konferencji zawiązali po złożeniu kwiatów pod pomnikiem Bohaterów Warszawy i pomnikiem Małego Powstańca.

Ta więc z naszymi poprzednikami jest nie do przecenienia. Nie wszędzie się o tym pamięta. Tyle spraw bieżących mamy na głowie, tyle aktualnych problemów. Tylko gdy tak biegniemy do przodu, nie oglądając się wstecz, może okazać się, że za-

pomnimy, skąd wyruszyliśmy, jakie ciekawe miejsca minęliśmy, a czasem i dokąd biegniemy. Nie mamy nawet świadomości, co tracimy. I nagle gdy się zatrzymamy, posłuchamy, popatrzymy – przychodzi refleksja: ale to ciekawe... a to już kiedyś było?... a z tego może warto by skorzystać... Dobrze, gdy refleksja przychodzi, gdy nie jest jeszcze za późno, kiedy jest kogo posłuchać, zapytać. Czasem już nie ma kogo...

Są w Polsce hufce i chorągwie, gdzie pręźnie działają kręgi seniorów. Nie tylko po to – choć to ważne – żeby dać starszym, nie tak czynnym już instruktorom, możliwość spotkań w swoim gronie, ale również, a może przede wszystkim po to, żeby korzystać z ich wiedzy i doświadczenia. Na pewno w zakresie gromadzenia i dokumentowania materiałów sprzed lat, ale też dzielenia się swoimi przeżyciami i doświadczeniami z młodszymi. Są inne – gdzie instruktorzy różnych pokoleń pracują w zespołach instruktorskich hufca, i jest to zupełnie naturalne, że starsi przekazują wiedzę o tym, co było, młodszym. Bo młodzi – poza pasjonatami – sami z siebie rzadko mają takie historyczne zaciecie i zainteresowania. Żyją dniem dzisiejszym, nie myśląc o przeszłości. Żeby zechcieli się zastanowić, nie uważali, że to, co było, nie jest ważne, przeciwnie – może być pasjonujące i warte wykorzystania. Najlepiej, jeśli w harcerskich środowiskach w naturalny sposób funkcjonują i młodzi, i starsi, i najstarsi. Jak w rodzinie...

Wiele myśli i refleksji, jakie padły podczas rocznicowej konferencji, na pewno warto byłoby przekazać harcistrzom i podharcistrzom całej chorągwi. Byłyby doskonałym tematem konferencji i warsztatów, debat instruktorskich albo inspiracją do podjęcia konkretnych działań:

- Czy pracujemy z bohaterami naszych drużyn, szczeptów, hufców? Tymi, którzy widnieją na sztandarach i pieczętkach? Jak wykorzystujemy ich postacie w pracy wychowawczej, kształtując postawy harcerek i harcerzy?
- Czy i jak przygotowujemy nowych drużynowych do wyboru bohaterów drużyn?
- Czy w programach kursów zajęć z historii harcerstwa nie traktujemy po macoszemu?

I czy poza tą ogólną przekazujemy historię naszego lokalnego harcerstwa?

- Czy rozmawiamy z kadrą o trudnych momentach w historii naszej organizacji, o różnych spojrzeniach na te same wydarzenia z różnych okresów historii?

I jeszcze jedna myśl przyszła mi do głowy – ileż osób spośród obecnych na tym spotkaniu – specjalistów z różnych dziedzin – można by z zamkniętymi oczami wykorzystać jako prelegentów podczas konferencji harcistrzowskich, kursów kadry kształcącej i podczas organizowania spektakularnych przedsięwzięć. Czy ktoś ich chce włączyć do pracy organizacji?

Ale zakończę optymistycznie, słowami Komentantki Chorągwi, która powiedziała: – To nie jest tak, że nie interesuje nas historia i dorobek stołecznego harcerstwa. Zastanawiając się nad przyszłością – spójrzmy wstecz. Do tego trzeba dorosnąć i chyba już do tego dojrzeliliśmy.

HM. HALINA „MISIA” JANKOWSKA



HISTORIA W ZHP

– DUCH CZY LITERA?

Związek Harcerstwa Polskiego wkracza w setny rok swojej działalności. Jest to jubileusz niezwykły, bowiem zbiega się ze stuleciem odzyskania przez Polskę niepodległości. Dzieje ZHP są nierozdzielnie związane z dziejami naszej ojczyzny w minionym stuleciu, bowiem właśnie idea służby ojczyźnie stanowi podstawę wzrastania w harcerstwie. Dlatego ten jubileusz stanowi wielkie wyzwanie dla każdego harcerza, każdej drużyny, a zarazem dla każdej komendy harcerskiej. W wymiarze stulecia państwa i naszej organizacji, realizacji idei i metody wkraczamy w trudny obszar tak historii, jak i polityki.

Istnieje potrzeba określenia: Czym jest historia w metodzie harcerskiej? Na ile znamy historię swojej drużyny i całego ZHP?

W jaki sposób uczestnicy gdańskiego zlotu w 2018 r., a wszystkie drużyny w swoich miejscowościach, ukażą społecznościom dorobek własny i harcerskich poprzedników

w stuletniej zmiennej rzeczywistości państwa?

W powszechnym rozumieniu cywilizacji europejskiej „historia jest nauczycielką życia”, „kto jej nie zna, ten zawsze pozostanie dzieckiem” (Cyceron). Przeszłość wpływa na naszą terażniejszość i przyszłość, inspiruje do działania. Przeszłości nie da się zmienić, choć w polskiej specyfice nie brakuje takich, którzy nie pierwszy raz tworzą jej nowy, fałszywy obraz.

Zdolność instruktorów do refleksji nad zdarzeniami minionych lat jest warunkiem wartości wychowawczej.

Wystarczy obserwować zdarzenia i postaci z przeszłości, pójść ich śladami, by unikać błędów i czyhających pułapek. Wówczas można koncentrować swoje działania na poszerzaniu obszaru dobra, podnoszeniu sprawności organizacji, na kultywowaniu dziedzictwa ducha. Do tego niezbędne jest funkcjonowanie kręgów instruktorskich, konsultowanie nowych pomysłów z bardziej doświadczonymi harcerzami/instruktorami, analizowanie dokumentów i materiałów z przeszłości. Harcerska kreatywność

nie bierze się z pustki – jest kompilacją sumy doświadczeń z przeszłości i wyobraźni współczesnych.

Historia kreuje i upowszechnia tradycję, jest fundamentem, na którym tworzy się tożsamość harcerzy. Wpływa na kształt tej tożsamości, pozwala harcerzowi oraz całemu ZHP dokonywać identyfikacji w zmieniającej się rzeczywistości Polski. Jej znajomość i świadomość może wywierać znaczący wpływ na terażniejszość. Przekazywane wartości nie są takimi samymi wartościami, jakimi były wcześniej. Powinny być na nowo budowane przez drużyny i komendy w nowej terażniejszości i ujmowane w odniesieniu do obecnych zdarzeń. Należy aktualizować dawne wartości do współczesnych warunków. Taka powtarzalność sposobów działania stanowi łączność pomiędzy przeszłością a współczesnością wśród harcerzy świadomych tego stanu i przynależności do ZHP.

Kultywowanie tradycji, budowanie tożsamości czy wreszcie odpowiedzialność za ciągłość jest najważniejszym zadaniem każdego instruktora wobec Związku. Jest to nie

tylko teoria, pragmatyka społeczna, ale też element kanonu metodycznego. Harcerstwo nie jest organizacją młodzieżową, jest organizacją dzieci (zuchów), młodzieży (harczerzy, wędrowników) i dorosłych (instruktorów, seniorów). W tym tkwi jeden z sekretów skuteczności oddziaływań wychowawczych w ZHP. W metodzie mamy zapisy norm, takich jak np.: szacunek dla starszych, rycerska gotowość służenia prawdzie i odwaga wygłaszania opinii, pomocniczość. Także często pomijane, a kluczowe dla metody Prawa Gromady (R. Kipling) wskazują, jak ważny dla Związku, chorągwi, hufca, drużyny jest potencjał każdego jej członka i jak wielką siłą dla każdego harcerza jest jego gromada, o ile korzysta z wiedzy i doświadczeń wszystkich. Ta łączność starszych i młodszych stanowi o ciągłości organizacyjnej, o tożsamości, o tradycji i społecznej sile. Dla przykładu: WOSM wobec wniosków różnych polskich organizacji harcerskich po 1989 r. nie miał problemu z odnowieniem (wybudzeniem z „uśpienia”) członkostwa ZHP między innymi dlatego, że Związek reprezentowały nie tylko „młodzieżowe” władze, ale też wiekowy hm. Stefan Mirowski (przedwojenny harcerz, członek Szarych Szeregów, instruktor powojenny i po 1956 r.). Wartość skautingu, harcerstwa stanowi wzajemność relacji wspomnianych wyżej grup wiekowych.

Gwarantem patriotyzmu, tożsamości, tradycji i ciągłości w harcerstwie jest więź z wojskiem. Zmienia się polityka i politycy, zmienia się wiara i praktyki religijne, zmieniają się ustroje społeczno-gospodarcze, zmienia się kultura. Tylko wojsko stanowi o stabilności państwa. Ono się nie zmienia, jest zawsze polskie, choć podporządkowane władzy.

Harcerstwo też szanuje każdą władzę, służy ojczyźnie takiej, jaką jest.

Harcerz zmienia świat na lepszy, zmieniając siebie samego. Więź z wojskiem jest warunkiem istnienia harcerstwa, bowiem harcerstwo to „skauting plus niepodległość” (A. Małkowski). Nie chodzi tu o wojaczkę ani o militarizm, ani tym bardziej o dawanie dzieciom broni do ręki (choć dorosła młodzież powinna znać jej tajniki). Mundur, symbolika krzyża, sztandary, proporce, musztra, specjalności, techniki harcerskie, znajomość taktyki i strategii to dziedzictwo ducha, to tożsamość, to wspólnota, to zdolność do współdziałania zespołowego, to karność także w pracy nad swoim rozwojem, to duchowość na najwyższym poziomie. Zlot podczas ubiegłorocznych Światowych Dni Młodzieży pokazał, jak ważna jest więź z wojskiem w wymiarze współczesnym.

I w tym momencie niezbędną jest dygresja. Uważam, że dla władz PRL największym zagro-

żeniem dla jałtańskiego ustroju Polski po II wojnie światowej była zdolność harcerzy do konspiracji. W drugiej połowie lat czterdziestych działała w całym kraju „druga konspiracja Zośki”. Wielu harcerzy zapłaciło za nią najwyższe ceny. Nie tylko za stan bojowej gotowości – także za wolność myśli, słowa, poglądów. Wszystkie służby państwa przez 45 lat były postawione w stan najwyższej gotowości. Prześcigano się w pomysłach – jak zdemilitaryzować ZHP. To, czego nie udało się osiągnąć w PRL, osiągnięto w latach transformacji ustrojowej. Poprzez różne inspiracje wpłynęło na działanie harcerskich komend. Metodę zastępuje się programem, mundur koszulką, miana, godła, odznaki – plastikowymi plakietkami. Z historii wymazuje się służbę ojczyźnie, wiarę zastępuje się fanatycznymi strukturami, brakuje rozwagi oraz obrońców prawdy historycznej. Smutne.

ZHP będzie wkrótce świętować sto lat bezgranicznej służby

w stuleciu państwa i narodu po odzyskaniu niepodległości w roku 1918 w oparciu o wartości harcerskiej metody oraz radości, jaką ta służba niesie. Tego nie wolno nam zapomnieć.

**HM. TADEUSZ
PERZANOWSKI**

135 RAZY PRZYWRACANA PAMIĘĆ

O serii krakowskiej Oficyny Wydawniczej „Impuls” już pisałem na łamach „Czuwaj”. Chwaliłem tę inicjatywę – wznawiania harcerskich książek publikowanych od zarania naszych dziejów, czyli z początków XX wieku aż do końca II wojny światowej.

Z pewną emfazą piszą redaktorzy „Impulsu”: Ta seria (...) powstała z myślą o potrzebie ocalenia historycznej spuścizny wydawniczej polskiego skautingu i ruchu harcerskiego z lat 1911-1944. Książek, które miały wpływ na harcerskie wychowanie, postawy młodzieży w odzyskiwaniu niepodległości kraju w 1918 roku, podczas wojny polsko-bolszewickiej, powstań: śląskich i wielkopolskiego, wojny z hitlerowskim i sowieckim najeźdźcą w 1939 roku oraz podczas okupacji ziem polskich.

Do większości tych relacji, regulaminów, gawęd, opowiadań, planów, opracowań metodycznych, prac historycznych itd., itd. dostępu dziś nie mamy. Gdzieś Nieliczne zakurzone egzemplarze leżą w kilku bibliotekach. Zapowiadało się skromnie, sądziłem, że Wojtek Śliwowski – wieloletni instruktor ZHP i szef „Impulsu” – postanowił wydać nieco książeczek w małym formacie i w twardej oprawie. Takie pozycje bibliofilskie. Ile ich może być? Takich, które są warte wznawienia? Dziesięć? Dwadzieścia? Myliłem się. Nie przewidziałem skali przedsięwzięcia. Aktualnie (we wrześniu 2017 r.) „Impuls” wydał 135 reprintów. Napiszę to słowami. Opublikowano sto trzydziestą piątą pozycję przywracającą pamięć.

Gdybym w ostatniej partii miał wybierać książki dla naszych „czuwajowych” czytelników – poleciłbym tomiki ze zbiorami tekstów druha Aleksandra Kamińskiego. Młody „Kamyk” pisał wiele, na przykład w tygodniku „Iskry”. I twórcy serii wybrali jego artykuły, które czyta się dobrze, które i dziś zmuszają do myślenia. [Aleksander Kamiński: „Niech nas uczy historia”, „Wstępuję do harcerstwa”, „Harcerstwo żywe i radosne”].

Ale też na przykład na fali aktualnej dyskusji o Prawie Harcerskim czy nie warto przeczytać gawędy z 1919 r.? Napisanej jako komentarz do jednego punktu Prawa? [Bogdan Białkowski: „Na słowie harcerza można polegać”]. Na marginesie – dziesiąty punkt wówczas brzmiał: Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach.

Komentarzy do harcerskiego Prawa (wydanych przez „Impuls” wcześniej) jest więcej. Warto na przykład sięgnąć do gawędy druha Sedlaczka z 1932 r. o tymże dziesiątym punkcie [Stanisław Sedlaczek: „Harcerz nie pije napojów alkoholowych”]. Na podstawie tego tekstu niektórzy mogą nauczyć się konstruowania dobrej gawędy, a niektórzy do końca życia pozostać abstynentami. Przemawia czytelne sformułowanie Roberta Baden-Powella: – Jest rzeczą po prostu niemożliwą, by ten, co pije, mógł być skautem.

Dla każdego coś ciekawego. Dla każdego coś ważnego. Teraz czekam, aby „Impuls” odkopał (i wydał) historię „mojej” 3 Warszawskiej Drużyny Harcerzy, która ukazała się w roku 1936 – w 25 rocznicę założenia. Jeżeli wyszła „Straż nad Prosną”, jednodniówka harcerstwa kaliskiego, to dlaczego nie nasza?

HM. ADAM CZETWERTYNSKI





Wędrowaliśmy tu i tam...

Dziś ponownie będzie o moim szczepie – o warszawskiej „Trójce”. O logice w naszych działaniach i o tym, czym jest konsekwentny rozwój. I będzie o naszych obozach. Kiedyś już o tym pisałem – co roku organizowaliśmy obóz stały, oczywiście samodzielny. Gdzieś na Suwalszczyźnie, gdzieś w okolicach Ełku albo koło Szczytna. Tak jakoś wychodziło, że (chyba to było podświadome) nie zbliżaliśmy się do rejonu Borów Tucholskich, gdzie rozstawiało swe namioty dwa czy trzy tysiące harcerzy naszego hufca. Samodzielność to samodzielność.

A po obozie stałym – w naszych najlepszych czasach – organizowaliśmy obozy wędrowne. Tak, nie pomyliłem się – nie obóz a obozy – bo były to dwa, a czasem aż trzy obozy – górski, rowerowy, kajakowy. Oczywiście w Polsce. Pamiętajmy – w latach siedemdziesiątych XX wieku tkwiliśmy w głębokim socjalizmie i obóz pionierski w Arteku (nie będę rozwijał, czym był ten ośrodek, kto nie wie, niech sprawdzi w internecie) był największym marzeniem wielu harcerskich instruktorów.

I w pewnym momencie w naszym szczepie okazało się, że normalny obóz stały i krajowe obozy wędrowne nie wystarczają. To właśnie owa logika. Co więc wymyśliliśmy? Oczywiście wędrowne obozy zagraniczne. Ale w tamtych siermiężnych czasach wcale nie było to takie proste. Zachód był właściwie poza naszym zasięgiem – pasz-

porty, wizy, dewizy, zaproszenia, pozwolenia... Skromna więc była ta nasza zagranica. Pozostawały tzw. kraje socjalistyczne. Próby wyjazdu na Litwę nie powiodły się (wszak to był Związek Radziecki i kto by tam wpuścił harcerzy wędrujących swobodnie po tym kraju), ale potem było lepiej – udało się zorganizować fascynujące wówczas dla nas zagraniczne obozy wędrowne do Czechosłowacji, NRD, Rumunii.

Trzeba przyznać, że najciekawszy był nasz pierwszy obóz rumuński. Nie tylko dlatego, że jechaliśmy w tamtą stronę pociągiem a wracaliśmy samolotem (była to dla nas nieprawdopodobna atrakcja, nie latało się wówczas po świecie jak dziś, gdy konkurują ze sobą tanie linie lotnicze), ale przede wszystkim dlatego, że był to dla nas dziki kraj, którego symbolem był Siedmiogród i książę Drakula. Nie wybieraliśmy się na wybrzeże (gdzie na czarnomorskich plażach wypoczywało wówczas wielu polskich turystów), ale penetrowaliśmy wewnątrz kraju – bez map, a właściwie z naszymi przedwojennymi sztabówkami, z bardzo ogólnym planem wędrowki. No i dotarliśmy do polskich wsi (dziś to żadna atrakcja), do polskich dzieci mówiących piękną góralską gwara, do malowanych cerkiewek (takich z zewnątrz), oglądaliśmy prawdziwy wiejski pogrzeb (odprowadzała na cmentarz zmarłego – w odkrytej trumnie – cała wieś, w tym asysta na koniach), biwakowaliśmy „na dziko” i żadna miejscowa milicja nas nie nękała, rumuńscy chłopcy przynosili nam na sprzedaż jajka (ale do siebie nie zapraszali, ich milicja nękać mogła), zwiedziliśmy Bukareszt, w którym widać jeszcze było zniszczenia po niedawnym trzęsieniu ziemi itd., itd. Nieprawdopodobne doświadczenia i nieprawdopodobne przeżycie. Kolejny etap (ta logika w podejmowaniu coraz większych wyzwań) to w latach osiemdziesiątych obozy na zachodzie Europy. Lecz to już całkiem inna historia...

Tak sobie myślę, że gdy wszyscy jesteśmy w zjednoczonej Europie, taka wyprawa jak nasza byłaby łatwiejsza, ale wcale nie mniej fascynująca. Tylko czy są jeszcze harcerze, którzy chcieliby na obóz wędrowny po Europie się wybrać? Ot, takie sobie pytanie.

HM. ADAM CZERTWERTYŃSKI

Harcerstwo jest piękne! :)

Dzieciaki uśmiechnięte od ucha do ucha, kiedy wracają ze zbiórki do domu. I już niemogące się doczekać następnej zbiórki. Albo ta bijąca od nich szczęśliwość, gdy wracają z rajdu lub obozu pełne wrażeń, przygód, o których jak najszybciej chcą opowiedzieć swoim rodzicom. Z nowymi umiejętnościami i „trofeami” w postaci znaczków sprawności czy dumnie noszonych na piersi albo znaczka zucha, albo krzyża harcerskiego. Te relacje z harcerskich wypadów, gdy zuch, harcerz z dumą opowiada o swojej druźnie drużynowej, o swoim druhu drużynowym – chce być w przyszłości taki, jak oni. Jakaż to satysfakcja!

Tysiące instruktorów, ale też młodej kadry, jeszcze nieinstruktorskiej – naprawdę tysiące poświęcają kilka tygodni swoich wakacji lub urlopu, aby pojechać ze „swoimi” dzieciaki na obóz. A jeszcze te dziesiątki godzin przed obozem, aby wszystko przygotować – zaplanować program, kupić wszystko, co trzeba, przygotować, aby na samej kolonii czy na obozie móc skoncentrować się już wyłącznie na pracy z zuchami i harcerzami. I ta odpowiedzialność – przez kilkanaście dni po 24 godziny na dobę za najdroższe skarby powierzone im przez rodziców.

Ta nie od święta, w sytuacji wyjątkowej, ale codzienna, można by rzec „wdrukowana” w harcerskie umysły służba, która procentuje przez całe dorosłe życie...

Ognisko harcerskie, do którego możesz podejść, ogrzać się, pośpiewać, porozmawiać z życzliwymi ci ludźmi...

Ten moment, gdy spotykasz w autobusie, pociągu, w jakimś mieście czy gdzieś na polu, w lesie za-

stęp harcerzy – dwa, trzy zdania i już się czujecie tak, jakbyście się znali od zawsze...

I to, że wiesz, że w sytuacji trudnej, wyjątkowej możesz liczyć na swoich harcerskich przyjaciół. Ba, że w sytuacji próby twoim przyjacielem okażą się jakieś drużyny, jacyś druhowie z innego końca Polski, choć osobiście nawet ich nie znasz...

A może ten moment w dorosłym życiu, podczas rozwoju kariery zawodowej, kiedy uświadamiasz sobie, że posiadane ponadprzeciętne umiejętności pracy z grupą albo organizowania się do działania – to wcale nie jest rzecz dana każdemu, że to wynieśliśmy z harcerstwa...

Na tak wiele sposobów możemy przekonać się, że harcerstwo jest piękne. Bo jest piękne! I ludzie, którzy je tworzą, są wspaniali!

A dlaczego to piszę? Bo zasmuciła mnie reakcja Tomka Dudewicza na mój tekst w poprzednim numerze (patrz: str. 20–23). Ale oczywiście Tomek ma rację – czytanie o problemach ZHP jest przygnębiające. A jeszcze bardziej dołujący jest ten moment, gdy uświadomimy sobie, że taka nieciekawa jest ta nasza harcerska rzeczywistość. No ale, drogi Tomku, o czym mam pisać na kilka miesięcy przed zjazdem ZHP? To ten właśnie moment, gdy instruktor wojujący słowem musi najgłośniej krzyczeć!

Jeśli mówimy o tym, co nas w organizacji boli, to przecież tylko dlatego, że nam na niej tak bardzo zależy. Bo wszyscy wierzymy w harcerstwo. Bo harcerstwo jest naprawdę piękne!

HM. GRZEGORZ CAŁEK



Tak trudno iść do szkoły bez mamy...



www.dziecisos.org



Brak rodziców to tęsknota za miłością i bezpiecznym domem. **Tysiące dzieci w Polsce rozpoczyna rok szkolny bez mamy i taty. Porzuconym i osieroconym maluchom bardzo trudno myśleć o nauce.** Pomóż nam otoczyć dzieci miłością w zastępczych rodzinach SOS i wyrównać ich szanse edukacyjne.

Prosimy, przekaż darowiznę na konto 07 1240 6247 1111 0000 4975 0683 lub pomóż na www.dziecisos.org



REDAKTOR NACZELNY:
 hm. Grzegorz Catek
 naczelnym@czuwaj.pl
 501 GCALEK

**ZASTĘPCZYNI
 REDAKTORA NACZELNEGO:**
 hm. Halina Jankowska
 misia@czuwaj.pl

KONTAKT Z REDAKCJĄ:
 ul. Konopnickiej 6, p. 103
 00-491 Warszawa
 czuwaj@zhp.pl
 twitter.com/CzuwajZHP
 ew. telefon: 22 33 90 759

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
 hm. Adam Czetwertyński
 hm. Ewa Lachiewicz

STALI WSPÓŁPRACOWNICY:
 hm. Paweł Chmielewski
 hm. Lucyna Czechowska
 hm. Emilia Kulczyk-Prus
 hm. Anita Regucka-Fleming
 phm. Piotr Rodzoch (foto)

Wydawca:
 Główna Kwatera ZHP

Konto do wpłat na prenumeratę:
 4 Żywioty sp. z o.o.
 46 1050 1038 1000 0090 6288 6644



Zdjęcia w numerze:
 Piotr Rodzoch, Grzegorz Catek
 lub archiwum redakcji,
 pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów. Redakcja nie płaci honorariów autorskich – wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie. Nadesłanie tekstu jest równoznaczne z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Nakład: 850 egz.

Zapraszamy na obóz nad Bałtykiem!



Letnia Baza Obozowa Hufca ZHP Konin oferuje:

- najlepsze położenie w lesie sosnowym 300 metrów od plaży!
- nowe namioty,
- pyszną kuchnię,
- bardzo dobre warunki sanitarno-bytowe,
- przystępne ceny!




NAJLEPSZE MIEJSCE NA OBÓZ DLA CIEBIE!

ZWIĄZEK
 HARCERSTWA
 POLSKIEGO

HUFIEC
 KONIN
 W SZARYCH SZEREGÓW

ul. Harcerska 4, 62-510 Konin
 tel. 63 243-19-20, kom. 602-757-637
www.pobierowo.konin.zhp.pl
www.konin.zhp.pl konin@zhp.wlkp.pl



PORADNIK OBOZOWICZA

.....psssst!

PRZYGOTUJ DRUŻYNĘ NA OBÓZ

WWW.4ZYWIOLY.PL